Rok 1869. Kraków, Czwartek 18 Listopada. Nr. 216.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera— W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

MOWA VIRCHOWA na cześć Humboldta.

W ciągłéj, ciężkiéj i nużącéj walce o byt polityczny nie dziw, że dzisiaj pozostajemy nieco w tyle za innémi narodami na drodze nauk i umiejętności. Na drodze téj wyprzedzają nas dzisiaj Francuzi, Anglicy, Niemcy — te narody, które niegdyś zazdrościły Polsce Kopernika. Ale choć nam trudno dziś — nie mając samoistnego bytu politycznego — współubiegać się z narodami temi o pierwszeństwo i palmę na polu nauk i umiejętności; choć trudno dziś nam walczącym, rozbitym, rozerwanym — wyzyskiwanym w zaborze pruskim — gnębionym i uciskanym w zaborze rosyjskim — nękanym w Galicji — choć trudno nam podołać w spokojnéj pracy naukowéj i umiejętnéj i zdążać za postępem nowożytnym; jednak nie zamarł jeszcze w nas dawny duch polski, który dosięgał najwyższych szczytów umiejętności; żyje w nas zmysł prawdy, który niegdyś do badań umiejętnych z tak świetnym skutkiem nęcił ducha polskiego. Stuletnia walka nie zdołała przytępić zmysłu tego, który nam daje świadectwo żywotności i piętnem gieniuszu znaczy naród polski. To téż nigdy obojętnym nam nie był, nigdy obojętnym nie będzie wielki prąd duchowy szerokiém korytem dziś płynący w świecie cywilizowanym. Choć chwilowo na boku stoimy, ten prąd i nas porywa; choć go dziś mało tylko zasilamy, nie uważamy go za obcy. Co ludzkość całą porusza — i w naszéj duszy żywy zawsze znajduje oddźwięk. Rycerze ducha, bohaterowie myśli jakichkolwiek narodowości, to pokrewne nam druhy: boć przecież Polska musiałaby się wyrzec przeszłości swéj, gdyby w Humboldtach nie uznawała i nie miała duchowych potomków nieśmiertelnego swego Kopernika.

Tych kilka myśli nasunęło się nam przy czytaniu mowy posła pruskiego Virchowa mianéj temi dniami w Berlinie w stuletnią rocznicę Humboldta. Obok politycznéj mowy Castelara za rzecząpospolitą, mianéj przed kilku tygodniami w konstytuancie kortezów w Madrycie, kronika bieżącego roku złotemi literami zapisze umiejętną mowę Virchowa na cześć Humboldta. Podajemy ją tutaj dosłownie:

Nie uszło to uwagi ogółu i mało kogo nie uderzyła ta okoliczność i nie spowodowała do porównań, że w jednym roku,— przynajmniéj urzędownie—ujrzeli świat ten dwaj sławni ludzie: Napoleon i Humboldt.

Mało kto nie zadał sobie pytania, zkąd to pochodzi, że podczas kiedy stuletnia rocznica urodzin wielkiego cesarza, mimo przepychu i świetności drugiego cesarstwa, przeszła cicho bez zwrócenia na siebie uwagi, stuletnią rocznicę urodzin męża, który za najświetniejszych dni wielkiego imperatora był sobie tylko mało znanym i skromnym uczonym, że rocznicę tę obchodzono wszędzie jak daleko sięgają promienie słońca oświecającego stuletnią pamięć jego. W Europie, w Ameryce, w dalekiéj Azji, gdzie tylko zawitała nowożytna oświata, wszędzie przypomniano sobie ten dzień, w którym urodził się mąż, jacy rzadko bywają na świecie; a jeźli równocześnie przypomniano sobie, że tego samego dnia urodził się wielki imperator, to tylko na to, aby sobie zadać pytanie, w czém leży różnica wielka między tymi dwoma ludźmi, z których jeden miał los świetnego meteora a drugiego przeznaczeniem było świecić wiecznie jak słońce.

Ciekawego tego zjawiska przykład dostarczają nam już raz dzieje w pamiętném owém połączeniu w okresie staréj cywilizacji greckiéj Aleksandra W. z Aristotelesem. Jeden z nich, któremu się udało założyć monarchję światową, który zdołał wszystko złamać, cokolwiek w owym czasie zdawało się być jakąś potęgą i który na gruzach wszelkich tych potęg ugruntował despotyczne swe państwo.

Obok niego, stósunkowo mało znany, stał nauczyciel jego Aristoteles; a kiedy państwo Aleksandra dawno już się rozpadło, kiedy państwa na gruzach jego powstałe już znowu upadły i trony w proch się rozsypały: jeszcze jaśniało przez wieki imie Aristotelesa a nawet ten sam kościół który w walce z pogaństwem podniósł się i wyrósł, nawet katolicki kościół przyjął go w systemat kościelnéj swéj nauki. Był czas, gdzie nikt pilniéj i gorliwiéj nie studjował i nauczał Aristotelesa, jak duchowieństwo katolickie.

Jeżeli dwa razy w biegu dziejów powtarza się tak dziwne zjawisko, że najpotężniejsze państwa upadają tak, że na końcu nic prawie więcéj jak tylko imię zdobywcy potomności nie przekazują; jeżeli obok tego jako przedstawiciel ludzkiéj wiedzy, ludzkiego wykształcenia i ludzkiego postępu, jako podstawa na któréj przyszłe wieki budują, stoi prosty sobie uczony; zapewne jest to zjawisko, które wiele daje nam do myślenia i które dodaje otuchy wszelkim usiłowaniom, których celem jest szerzenie wiedzy, przekazanie nauki, rozwijanie umiejętności bez troszczenia się o to, co dzieje świata chwilowo tworzą, budując państwa jedne a waląc drugie. To bowiem miejmy w pamięci: dziś Humboldt nie jest już tylko **naszym**; nie jest on więcéj naszym tylko narodowym uczonym; Francja reklamuje go jako swego myśliciela; Ameryka szczyci się nim jako do niéj należącym. I jako Aristotelesa przyswoił sobie powszechny katolicki kościół; tak dziś Humboldta przyjęła powszechna, **katolicka** to jest świat obejmująca umiejętność; żyje on już w poczuciu całego świata cywilizowanego.

Jeżeli dzisiaj być może, że z pewną wyłącznością, być może, że pod zarzutem pewnego uprzedzenia stawiamy przyrodoznawstwo jako fundament téj umiejętności ludzkiéj; jeżeli żądamy tego wielkiego postępu, którego nasza urzędowa szkoła uczynić nie chce i nie może: to tém samém wstąpiliśmy na to żyzne i świetne pole walki, na którem stać obok towarzyszów ducha prawdziwą jest rozkoszą.

Wiem ja to dobrze i nieraz to zauważałem, że nauka ta o przyrodzie ma w sobie coś rozłączającego, mimo wszelkiéj nowo wydobywanéj wiedzy ma w sobie coś co rozdziela, co rozprzęga koła, które dotychczas były spojone; coś co rozszarpuje zapatrywania, do których się przylgnęło, co niszczy wspomnienia, do których się przywykło. Ależ szanowna publiczności, nie możesz zataić sobie, że **wszelka prawdziwa wiedza** koniecznie musi wywołać taki sam przez się bolesny rozdział i rozłączenie, bo inaczéj wiedza ta nie mogłaby być postępem, gdyż zostawałaby w sferach dawnéj tradycji i wiary. Jeżeli zaś wiedza ta rzeczywiście jest postępem, jeżeli ona jakąś nową prawdę odkrywa, musi ona koniecznie wszystkie dawniejsze fałsze wyprzeć, musi ona gdzieś zrobić wyłom jakiś, musi ugodzić boleśnie, musi wywołać opór i walkę; inaczéj ta wiedza nie byłaby postępem!

Głęboka w tem leży myśl, jeżeli pierwsza księga Mojżeszowa, pierwszy akt takiego bolesnego procederu, łączy jak wiadomo z **drzewem** poznania. Wybrała ona przedmiot botaniczny, aby na nim wykazać, jak pierwszy eksperyment na drodze samodzielnego badania doprowadził do téj rozterki wewnętrznéj, jak z koniecznéj istoty rzeczy **poznanie** to zalało człowieka wszystkiemi cierpieniami tego świata. To biblijne drzewo poznania jest to drzewo przyrodoznawstwa, a cierpienie które wtenczas zakończyło błogi żywot rajski człowieka, cierpienie to i ta boleść powtarzają i ponawiają się dziś codziennie za każdą nową zdobyczą na polu nauki, która niszczy ukochane wspomnienia i tradycje, która nagle nowy świat przed nami otwiera, o którem ani się nam śniło — ten przykry świat po za rajem **jest to świat pracy**. Tu człowiek w pocie czoła pracować musi, tu poród dzieci jest bolesny — czy to duchowych dzieci czy cielesnych.

Temu przeznaczeniu nie możemy ujść, w ten sposób ciągle daléj pracować musimy, a jeżeli zawsze na nowo staje się takiem nasze położenie, że i innym musimy boleści sprawiać, musimy występować przeciw przekonaniom, do których ludzie przywykli, aby naruszyć wiarę, która dotychczas była silną — wszystko to zawsze znowu jest winą owego **drzewa poznania**. I my dajemy się unosić pokusie, poddajemy się jéj i to tylko odróżnia nas od człowieka edenu, że poddanie się to nie uważamy więcéj za przewinienie, ale za prawo nasze i za obowiązek.

Wszystkie te tendencje rozprzęgające, to ciągłe odnawianie się wiedzy, które wynika z rozszerzania się znajomości, jest to coś, co cechuje wszystkie dzieła ludzkie, nawet te, które się mają za boskie. W kościele samym, weźmy jakiekolwiekbądź wyznanie czy to pogańskie czy chrześcjańskie, zawsze herezja wychodziła od samych członków kościoła. **Reformatorowie nie byli nigdy po za kościołem ale zawsze w obrębie samego kościoła, a reformy wychodziły zawsze od tych, którzy byli wyrazem myśli i reprezentantami prawdziwéj nauki.** Nawet wtedy, kiedy tych reprezentantów uważano za stróżów pewnéj stałości i zachowawczości — nawet wtedy oni pierwsi rozpoczynali reformy.

Może mi wolno przypomnieć tutaj, że na początku 13 wieku papieże potwierdzili zakony żebrzące na to, aby opór stawiały herezjom, ale w łonie tych zakonów żebrzących, którym po części powierzono nadzór nad szkołami, zaczęła się wnet krzewić herezja i pierwsze reformy owego przedreformacyjnego okresu wzięły początek wpośród tych zakonów, które utworzone zostały jako wał przeciwko herezjom.

Bo téż nie można nigdy bezkarnie igrać z umiejętnością i naukami! Zawsze powtarza się stara powieść o drzewie poznania, — a weźmyż któregokolwiekbądź człowieka i pokażmy mu jabłko z tego drzewa — a już go nie wstrzymamy od badania, **jakie to ono właściwie jest?** A skoro tylko do tego się zabiera i bada, i znów bada, to zawsze umysł ludzki o tyle w nim będzie potężny, że zniewoli go pod gwałtownym naciskiem zmysłów uznać za prawdę to, co dotychczas nie uchodziło za prawdę — i tym sposobem pole nauki rozszerza się. W chwili jednak, kiedy to robimy, popadamy w herezję.

Ale na jedno jeszcze chciałbym tu położyć nacisk, to jest, że ludzie nauki, którzy patrzą się na rzeczy ze stanowiska przedmiotowego, zwróconego li tylko do interesów specjalnych i fachowych, nie mają nigdy najmniejszego w tém interesu, badać stosunek tych rzeczy i nowych odkryć naukowych do tradycji i do wiary.

Ztąd to mężom umiejętności robią zarzut, że właściwie zostawiają rzeczy ich własnemu biegowi, że nie troszczą się o to, co dla państwa, co dla kościoła, co dla pojedynczego jest prawem; zrobili swoje i na tém koniec. Bo w istocie to już jest wszystkiem. Jeżeli wykażę, że coś jest prawdą, nie potrzebuję dowodzić, że przeciwne temu jest nieprawdą... Umiejętność jako taka nie jest polemiczną ani wojenną, nie jest jak kościół *ecclesia militans*; prześciga ona nieraz o tysiąc kroków całą wiedzę narodu; nieraz jest ona pozornie izolowaną, lecz dosyć silną, aby i bez pozytywnego wdawania się oczekiwać po saméj potędze myśli, że rzeczy stać się muszą. Dlatego w tym duchu umiejętność nie jest rewolucyjną. Oczywiście jednak nie jest także zachowawczą, ale idąc naprzód stale i regularnie poprzed wiedzą ogółu, jest ona pewną, że zwolna każdy myślący człowiek jéj prawdy pojmie... Bolesne walki i drżenia są zwykle po za umiejętnością; w tych sferach, które za nią idą, dokonują się najżywsze i najżywotniejsze spory, tutaj staczają się prawdziwe batalje — staczają je wojska, żołnierze, którzy idą za jenerałami umiejętności — tylko, że żołnierze mają nieraz swoją własną głowę i czasem silniéj atakują niżby może było potrzebném. Obecnie, gdy rozwój dziennikarstwa, stowarzyszeń, gdzie przy ulepszonych środkach komunikacji możliwém jest obcowanie wszystkich z wszystkiemi; zaczyna już zajmować ta sprawa, żeby tę zewnętrzną równoległość znieść, **żeby umiejętność z życiem ściśléj połączyć**, żeby zmienić stosunek uczonych do ludu, żeby całe masy ludu mogły brać udział coraz większy w tym bezpośrednim postępie wypełniającym umysły uczonych — i to jest właśnie celem **akademji ludowych i muzeów Humboldta**.

Obecnie idzie o to, że umiejętność nietylko rozdziela i odróżnia, ale raczéj o to, aby w duchu Humboldta pokazać, że ona także łączy... To jest właściwém znamieniem Humboldta i którém on jako uczony naprzeciw tylu swoich współczesnych się odznacza.

Od końca zeszłego wieku—(wtedy Humboldt począł pracować) odbywa się z wzrastającą szybkością rozdział pojedyńczych gałęzi umiejętności, pochodzący ztąd, że w każdéj nauce przybywało tyle nowych doświadczeń, faktów i wiadomości, że przez pewien czas było niemożliwém, aby ktoś mógł w kilku umiejętnościach zdobyć się na znakomite owoce. Na porządkowaniu, klasyfikowaniu i wiązaniu olbrzymiego materjału upływało dużo czasu i większość fachowych uczonych nie mogła brać przeto udziału w ogólnéj pracy. Tego rzadkiego szczęścia dożył Humboldt, że jako żywy świadek towarzyszył rozwojowi i kształtowaniu się wszechwiedzy. Okupił on to zaszczytne stanowisko wielkiemi ofiarami. Najpierw, mimo sposobności zrzekł się politycznéj roli. Wiadomo, że jeszcze jako młody człowiek został naczelnikiem zakładów górnictwa w południowéj Francji, że minister ówczesny usiłował posunąć go na znaczniejsze miejsca zwłaszcza do dyplomatycznych usług w czasach wojen rewolucyjnych. Z trudnością, niemal przemocą wyrwał się Humboldt tym pokusom, aby się udać między dzikich Ameryki. I późniéj, gdy mógł zostać ministrem oświecenia w Prusach, nie przystał, chcąc żyć tylko dla umiejętności. Mógł on tym sposobem w pojedyńczych gałęziach umiejętności pracując dosięgnąć w nich wyjątkowego stanowiska —nie chciał jednak nigdy, utonąć w **jednéj** specjalnéj umiejętności. Był on zawsze **całym** badaczem przyrody, zajmował się całym ruchem zachowując tyle swobody, by mógł nadążyć pochodowi umiejętności w ciągu życia dosięgającego najwyższego ludziom danego kresu. Humboldt zrzekł się wszelkich pociech rodzinnych, aby żyć tylko dla umiejętności, ale też za to przyniosła mu ona pełnemi rękami to, co nikomu z współczesnych. Dozwoliła mu dokonać połączenia, związku organicznego rozstrzelonych gałęzi wiedzy w **jedno** istotne **arcydzieło przyrody, które nam odtąd jest nietylko umiejętną, ale i artystyczną, estetyczną biesiadą ducha**, która też wznosi się ponad trudne nieraz dzieła uczonych..... tak że każdy jest w stanie znaleźć się choć raz i rozpoznać w położeniu rzeczy.

W chwili, kiedy Humboldt usiłował złożyć całość wiedzy o przyrodzie w dziele swém „Kosmos,“ w téj chwili wystąpić musiała w sposób dla wielu nieco rażący różnica i sprzeczność między tą wiedzą a tradycyjnemi — ba! nawet po części wyraźnie wypowiedzianemi zapatrywaniami się kościoła. Ale bo téż świat dzisiejszy nie jest światem biblji! to niebo, które dzisiaj widzimy jest inne aniżeli to, które widzieli Mojżesz i prorocy; nie jest ono inne **materjalnie**, ale oni inaczéj się na nie patrzeli i tak jak w duchu swym je widzieli, tak je nam przekazali.

Niezapominajmyż bowiem nigdy różnicy dzisiejszych wyobrażeń o naturze w porównaniu z wyobrażeniami starożytnego świata.

Nasze wyobrażenie jest to wyobrażenie rzeczywistéj natury tak, jak nam się przedstawia zapomocą wszystkich środków pomocniczych, wszystkich kryterji prawdziwie badawczéj umiejętności, wolne od łudzącego pozoru i uprzedzenia, wolne od więzów krępujących zmysły nasze.

To co starzy prorocy widzieli, to nie był świat rzeczywisty, to był świat ten, jaki oni sobie wyobrażali, albo jaki chwilowo im się objawiał. Dzisiaj rozporządzamy nowemi środkami poznania. I otóż to niebo rzeczywiście jest inne, aniżeli go sobie wyobrażali prorocy; dziś nie masz miejsca na zapatrywania się owego czasu.

W chwili kiedy nasze środki pomocnicze nie ograniczają się tylko na słońce i księżyc, kiedy możemy je skierować także ku owym dalekim planetom, o których starożytnym ani się śniło, w téj chwili rzeczy wcale inny przybierają kształt. Wprawdzie dziś mają one już znowu inny kształt jak za dni Humboldta. Już dziś *Kosmos* jego nie wyraża więcéj dzisiejszego ogólnego zapatrywania na świat; nie zawiera on już tego wszystkiego, co dzisiaj widzieć możemy; bo dziś znowu wystąpił nowy potężny środek pomocniczy przy badaniu systemu planetarnego: analiza spektralna*). Ona to umożliwia nam widzenie, badanie, mierzenie i dokładne wyrażanie liczbami przedmiotów, o których Humboldtowi ani się śniło.

Tak samo więc, jak nie mamy prawa uważać *Kosmos* za biblję dzisiejszą albo za biblję, która w przyszłości we wszystkich swych tezach ma być stanowczą; tak samo, a nawet tém mniéj jeszcze wolno nam uważać owe stare księgi jako stanowiące o zapatrywaniach naszych na świat, gdyż stoją one na wcale innym gruncie wiedzy i myśli, aniżeli my dziś stoimy.

A teraz zastanówmy się na chwilę, zkąd pochodzi owa trudność porozumienia się między ludźmi, owe gwałtowne ścieranie się w rzeczach, dających się załatwić tylko gruntowną i usilną pracą, a do których załatwienia przedewszystkiem cierpliwości, ostrożności i zrozumienia rzeczy potrzeba? Po co zapalać się do tego stopnia, aby krwawe staczać boje? Czyż można wierzyć, że przez zabijanie tysięcy dojdzie się do ustalenia prawdy? Nie jestto metoda dowodzenia, rozstrzygająca najważniejsze zadania ludzkości, jak również nie rozstrzyga ich wzajemne łajanie i zarzuty, jeżeli przedewszystkiem nie postaramy się o wspólną podstawę dla naszej dyskusji. Szukać i znaleść tę podstawę, jest rzeczą konieczną, bo tylko wtedy będziemy mogli rozróżnić prawdę od fałszu. Zanim jednakże znajdzie się wspólna podstawa, daremną będzie dyskusja, trzeba będzie rozpierać się gwałtownemi sposobami i wstrzymywać rozum środkami sprzeciwiającemi się istocie ludzkiéj. Teraz przedewszystkiem trzeba sobie uprzytomnić, zkąd pochodzi brak zadowolenia i ciągły niepokój w umysłach, niepokój prowadzący do szukania zadowolenia i celu usiłowań ludzkich poza tym światem, oddalający nas od tego, co ludzkie, i wypierający nas poza obręb własny.

Pochodzi to ztąd, że umiejętność — jak mówią — nie jest doskonałą, nie jest zupełną. To prawda; lecz gdyby też nie to, ustałby postęp, bylibyśmy ograniczeni tylko na przechowanie tego, co nam przekazano....

Umiejętność odsyła nas do przyszłości, ale ma to przekonanie, że zdoła wykryć na ziemi związek wszechrzeczy. Ale czy to nastąpi za rok czy za wiek, tego nikt twierdzić nie może, nikt osobiście za to ręczyć nie może. Jedno powiedzieć możemy: że daném będzie **rodzajowi** ludzkiemu wszystko zbadać własną siłą i pracą. Oto jest nasze *ora et labora*, nasze **módl się i pracuj**.

Ta bezpośrednia praca nad przyrodą, ta poważna surowa robota, niezmordowana i nieustanna, aby to co jest pozornie niezbadaném przecie zbadać— to jest znamieniem umiejętności przyrodniczych i to im nadaje dzisiejszą potęgę. Jeżeli sobie przypomniemy, że nawet **Humboldt**, gdy mu pierwszy raz mówiono o telegrafach, sądził, że ta rzecz zawsze pozostanie **zabawką**, że rówieśnik jego **Napoleon**, gdy mu doradzano użycia pary do jego zamiarów, nazwał to **niedorzecznością** — to nie dziw, że i dziś wielu śmiałe pomysły zastosowanych umiejętności uważa za niedorzeczność. Ale oglądnąwszy się na dzieje niemal stu lat, które Humboldt ogarnia — jakież to widzimy niedouwierzenia zmiany w poglądach ludzi! A ileż nowych zadziwiających prawd przybyło już po śmierci Humboldta! Nie znał on jeszcze prawa jednoczącego przeciwieństwo mechaniki i dynamiki, prawa pozwalającego obliczyć, ile mechaniki wchodzi w pewny stopień ciepła i przeciwnie. Nie znał on jeszcze dalekich zadań elektryczności, ani zdobyczy nauki o człowieku łączącéj mechaniczne i bjologiczne siły, ani sposobu mierzenia pracy każdego pojedyńczego członka. Jego fizyczne opisy ziemi i jéj kształtowania się są już prześcignięte, tak co do rodzaju i składu gór, jak i tego co się odbywa na ziemi i w głębiach morza, wszędzie nowe nieznane odkrywają się nam objawy życia dotąd nieprzypuszczane. Badamy stosunki geologiczne i wszelkie inne tak jak światy gwiazd, których światło, aby do nas dojść potrzebowało tysiąca stuleci i przedstawia nam dawno zapadłe pojawy. Nauka dziejów świata organicznego aż do człowieka rozwojem swoim już po Humboldzie otworzyła nam świat przedhistoryczny, granice między historją a geologją..... Wszystkie te kierunki pokazują nam ponownie, jak niezupełną jest umiejętność, ale zarazem, o ile jesteśmy upoważnieni do przypuszczania, że nauki przyrodnicze wszystko, cosię da dosięgnąć, w istocie zbadają, i jak jesteśmy upoważnieni **tutaj** tego zbadania oczekiwać.

Samo poznanie, sama wiedza, samo rozpatrzenie rzeczy, właściwie nie zadowalnia nas jeszcze. Mało jest takich, którzy tem samem się zadowalniają i to także tylko na krótki czas. Nie sposób utrzymać ducha człowieka w tem spokojnem zadowoleniu z raz osiągniętéj wiedzy; sprzeciwia się to naturze człowieka. Ktoby się zaś chciał oddać cały takiemu spokojnemu zadowoleniu z osiągniętéj raz wiedzy boskiéj, z takiego świętego zapatrywania się na całość natury i świata, ten musiałby się stać buddhystą i znajdować najwyższe szczęście — w niczem. Szczęściem naszem nie jest wiedza; wiedza jako taka tylko chwilowo nas zadowalnia. W chwili kiedy coś poznajemy, czegoś się dowiadujemy, coś odkrywamy, jesteśmy zadowoleni; ale to uczucie zadowolenia jest przemijające, jak uczucie sytości po sutéj biesiadzie, które nie chroni nas przed głodem dnia następnego.

Już to takim jest człowiek! Dajmy mu dzisiaj całą wiedzę tego świata tak kompletną jak tylko istnieje; jutro będzie on nieszczęśliwym jeżeliby się tymczasem świat nie zmienił. Dla tego nie zapomnijmy tego nigdy: prawdziwe zadowolenie znaleść można tylko w ciągłym **postępie** wiedzy;

¹) O analizie spektralnéj miał wykłady w Krakowie i we Lwowie szanowny poseł Libelt.

Album fotograficzne.

Minister-rodak. — Jest to człowiek, który rzeczywiście nie minął się z przeznaczeniem, gdyż rzec można, że jest urodzony na ministra.

Nietylko *poeta nascitur*, nietylko utrzymywał ongi pan Nie-Vandyk w swoich portretach, że można być urodzonym na prezesa; mnie się zdaje, że są także ludzie urodzeni na ministrów.

Człowiek tedgo rodzaju kwalifikowałby się na ministra nietylko w Austrji, ale we Francji, Anglji, a nawet w Ameryce. — Zimny, spokojny, *gentleman* od podeszwy aż do czupryny, unoszący się chyba wtedy, kiedy koń jego dobiega pierwszy do mety, posiadający zwyczaje najwyższéj arystokracji europejskiéj, jednakie zupełnie, czy ona w Petersburgu, czy przesiedlona do Indji angielskich.

Wykształcenia specjalnego posiada tyle, aby każdą kwestję zrozumieć, a jeśli potrzeba szybko się w niéj zorientować i zdanie swe o niéj orzec, wymowy nie więcéj, jak wymaga zagajenie kongresu rolniczego, obronienie specjalnéj kwestji w radzie państwa; nie więcéj powiadam, gdyż nie wchodzi ona bynajmniéj w zakres jakiéjś oratorskiéj siły, która ma w danym razie umysły poruszać!

Broń Boże! uniesienia, poruszania — są dobre dla ministrów demokratów, dla ministrów, którzy chcą prędko przeżyć swoją karjerę, ale nie dla ludzi, którzy gładko przez świat się ślizgają, bynajmniéj nie potrzebując téj wielkiéj amunicji namiętności, potrzebnéj im do jakiego takiego dopięcia swych celów. Im wyżéj w społeczeństwie, tém właściwie mniéjby powinno być namiętności — gdyż tém mniéj się ma do osiągnięcia, i tak jest rzeczywiście — nie bez wyjątków naturalnie.

To zimno, ten chłód, który wieje zawsze ze słów i z czynów ministra-rodaka, jest przyczyną, że on nie ma ani zawziętych nieprzyjaciół, ani też namiętnych wielbicieli — co, mówiąc między nami, znów jest nową kwalifikacją na ministra. Jeżeli przypadkiem rozwija jakie czynności w sejmie lub chce wpłynąć na swych ziomków w Wiedniu, to unika zwykle, aby sam się z nimi znosił, ale używa do tego swoich poufnych.

W ważniejszych sprawach idzie się zresztą ręka w rękę z atamanem, gdzie zwłaszcza chodzi o interesa rodu. A że ataman gorący i każdą myślą się przejmuje, więc ataman na zewnątrz bój prowadzi, podczas gdy minister-rodak kieruje landwerą.

W sejmie minister-rodak oddaje tylko wizyty, ażeby się nie pospolitować; przejdzie raz pomiędzy ławki, skłoni się grzecznie witającym go posłom, kilkom z kraja siedzącym poda rękę, na Katastrowicza z ukosa spoglądnie lub go ignoruje, przejdzie koło marszałkowskiéj trybuny, zniknie w głębi sali i... tyle go widziano.

Swemu ministerstwu umié nadać splendor postępu, dużo sprawozdań każe drukować, proteguje zgromadzenia i we wszystkiém postępuje z pewną elegancką liberalnością. W Anglji wychowany, nauczył się tam lordowskiego liberalizmu i poszanowania dla ustaw i to zostało mu jako dobra strona.

Minister-rodak ma wiele szczęścia w swéj karjerze; przyjmując tekę sądził, że w jadalnéj sali jego zamku przybędzie dla dzieci portret antenata w ministerjalnym złotemi kwiatami haftowanym fraku, nie myślał jednak, że tam się znajdzie rycerz w długiéj pąsowéj sukni, w sukni oznaczającéj prawie monarchiczny splendor, i że w aktach rodzinnych będą autografy od koronowanych głów z napisem *cher cousin!*

O ile życie ministra-rodaka na zewnątrz odznacza się angielskim chłodem, o tyle stosunki, że tak powiem domowe, które tutaj wszakże przechodzą w dość szerokie koło, odznaczają się pewném staropolskiém ciepłem, odziedziczoném za kordonem wraz ze stadem czystéj krwi arabów i brylantami, któremi mało poszczyci się rodów.

Od kilku już prawie generacji widzimy około tego domu ugrupowane familje, które z ojca na syna niosą usługi rodzinie ministra-rodaka — i bynajmniéj źle im się z tém nie dzieje.

Pan minister zresztą ze wszystkimi w zgodzie, z jedną tylko panią rezolucją jakoś musi być na bakier, na nią on niechętnie spogląda i w ogóle nie lubi posiedzeń owéj rady, na których te rzeczy przychodzą na porządek dzienny.

Najlepiéjby to było, gdyby do steru przyszli sami swoi — same sportsmeny, nieprawdaż! — jakoś się inaczéj mówi w takiém towarzystwie, aniżeli w obecności nieogolonych doktorów.

To zdaje się być jedném życzeniem ministra-rodaka.

Gdyby zaś jaki szatan przybiegł z nienacka, stanął przed ministrem i zapytał go się: „dam ci trzy rzeczy — wybieraj!“ to jedną z tych trzech rzeczy byłaby z pewnością prośba do jego szatańskiéj mości, aby na przyszłych wyścigach ten impertynent „Sygnał“ znów o pół głowy nie prześcignął najukochańszéj klaczy ministra.

A jeżeli fabryki i postępowe gospodarstwo są forsą p. ministra rodaka — to należy mu się wdzięczność niesłychana, że na kurs rolniczy do Wiednia na dziesiątki nauczycieli z innych kraików powołuje także łaskawie i dwóch z Galicji — nawet podobno trzech.

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Strój ówczesny mógł w istocie fantazyjnemu artyście dostarczyć materjału do zajmujących szkiców, nigdy bowiem różnolitszym nie był. Obok dawnego kroju polskich ubiorów, nowomodne narodowe, cudzoziemskie fraki i peruki, a naostatek złożony z dwojga ubiór dorywczy, w którym często konfederatka szła z frakiem, buty ze sztylpami do kontusza. Niemniejsza rozmaitość była w ubiorach kobiecych, jubkach i rubronach, fryzurach i kwefach...

Dzień był jasny, prześliczny, ciepły, wiosenny. Gdy kniaź wszedł na Krakowskie i wcisnął sie w tłumy, dostrzedz mu było łatwo, że tu się coś przysposabiało, że oczekiwano na coś niecierpliwie... Spytał jednego i drugiego, ruszeniem ramion i śmiechem mu odpowiedziano tylko.

Stary szlachcic, który z boku dosłyszał pytania, odezwał się:

— Kat ich wie... jakaś tajemnica, od nikogo się nic dopytać niepodobna... ale coś jest! coś jest...

Ludzie szeptali między sobą tajemniczo, niektórzy powtarzali głośniéj:

— Bałamuctwo! ktoś zamyślił, ażeby pozwodzić, przecież to nie *prima aprilis*...

W téjże chwili od Krakowskiej Bramy dał się słyszeć krzyk, który jak szum wichru poszedł po tłumach... W oknach kobiety pozasłaniały oczy wachlarzami, chustkami; ciekawi cisnęli się włażąc jedni drugim na ramiona, w tłumach zakipiało, ruszyły się, zawrzały... Kniaź odwrócił głowę i ujrzał odkryty powozik lekki, cztérma końmi siwemi zaprzężony, na którego przedzie stał jak rzymski gladjator nagi, młody, piękny mężczyzna... W rękach trzymał z wdziękiem ujęte wodze rozhukanych rumaków, które pędziły spienione, zziajane, oszalałe od okrzyków...

Środkiem ulicy rozstąpił się tłum jak fala kołysząc; powóz, konie i powożący błysnąwszy jak zjawisko niepojęte, niezrozumiałe, znikli pędząc daléj ku Nowemu światu... Oczy wszystkich pobiegły za śmiałkiem, a ludzie zostali w jakimś rodzaju osłupienia.

Dopiero gdy pierwsze odeszło zdumienie, można było dostrzedz wrażeń, jakie uczyniło to nadzwyczajne zjawisko. Starzy byli posępni i jakby strwożeni, kobiety śmiały się i ruszały ramionami, lud sarkał... W kupkach słychać było szemrzących.

w ciągłém dążeniu z jednego uzyskanego stanowiska do coraz dalszych wyżyn i w używaniu osiągniętych raz zdobyczy za środki dalszego postępu.

Prawdziwe zadowolenie nie leży w tem, że się używało, ale na zabezpieczeniu sobie coraz nowego używania przez nieustanną ciągłą twórczość. Ta twórczość bowiem jest postępem.

Proszę mi wybaczyć, jeżeli mówię raczéj o postępie wiedzy, o niepokoju wiedzy, aniżeli o wiedzy saméj. Chcąc z siebie zrobić ludzi zadowolonych, musimy wytworzyć w sobie niepokój wiedzy, czyli ciągłe usiłowanie postępowania naprzód. O tyle będziemy mieli widoki zadowolenia wewnętrznego siebie samych, jeżeli wyrobimy w sobie przyzwyczajenie samoistnéj pracy nad takim postępem i zdobywanie sobie krok za krokiem czynnéj wiedzy. Tylko w téj czynnéj wiedzy, w wiedzy, która ciągle idzie naprzód, ciągłe robi postępy, podnosi ciągłą żądzę zgłębiania pracy, szukać należy tajemnicy, utrzymującéj Humboldta, mimo 91 lat wieku w stanie młodzieńczym. Oto jest tajemnica, rzadko uznawana przez jego przeciwników, dająca mu ciche szczęście wpośród burz ówczesnego świata politycznego, wśród rewolucji francuskiéj, cesarstwa, rewolucji lipcowéj i rzeczypospolitéj. Wśród tych burz nie przestawał pracować i zbierać dla nauki, i zostawił przy skonie pełny skarbiec wiedzy dla ludu w tém przekonaniu, że lud jest dość dojrzałym do dalszéj pracy nad tą wiedzą.

W własnéj pracy, w czynném korzystaniu z wiedzy leży moralne znaczenie nauk przyrodniczych; w tém głównie okazuje się owa konieczna niczém niezachwiana miłość prawdy, która odznacza przyrodoznawcę i miłośnika przyrody.

W obec przyrody nie można stanąć z pozorną wiedzą, z przypuszczeniami, a cóż dopiero z kłamstwem? Mianowicie w naszych czasach, gdzie tyle razem mężów pracuje na tém polu i gdzie te wspólne prace stanowią najlepszy kamień probierczy dla prawdy, badacz przyrody nie może się mijać z prawdą. Łudzenie siebie samego jest już złém, ale najgorzéj wyszedłby ten, ktoby chciał drugich łudzić i oszukiwać, bo w krótkim czasie uznanoby w nim fałszywego proroka. Badacz przyrody uważać musi prawdę za obowiązek—dla niego prawda jedynie jest możliwą. Przyroda wymaga koniecznie uwzględnienia praw, a ta surowa szkoła, ta konieczność mówienia prawdy, jest właśnie rękojmią moralności prawdziwego badacza natury. Zarzut, że z czytania listów Humboldta można wyciągnąć wniosek, że Humboldt nie był dobrym człowiekiem, przy gruntownem zastanowieniu się nad temi listami znika zupełnie. Że Humboldt miał swe słabości i przy innych stósunkach inne byłby zajął stanowisko, o tém się nie mówi, bo każdy człowiek ma swe słabości i wśród innych okoliczności zapewne odmienną poszedłby drogą. Ale, że Humboldt w każdym roku swego życia przedstawia się jako dobry człowiek i że łączy z najlepszemi usiłowaniami najlepsze cele, że nawet w czasach gdzie był najmocniéj zatrudniony dla dobra pojedyńczego człowieka poświęcał pracę dni i tygodni, to poświadczy każdy czytający listy jego bez uprzedzenia. Tę dobrą stronę zawdzięcza Humboldt w niemałéj części prawdzie, którą wyniósł z pracy nad przedmiotami przyrodniczemi.

Tak też, gdyby nam się udało w akademjach, które pamięci Humboldta poświęcamy, wychować pokolenie wykarmione zdrowemi badaniami przyrody; pokolenie, któreby zużytkowało badania te na polu handlu, rzemiosł i przemysłu fabrycznego; pokolenie, któreby nietylko doszło do pewnego stopnia zadowolenia z wiedzy: ale które prawdziwą i poważną pracą przyczyniałoby się do dalszego rozwoju wiedzy ludzkiéj, wolności ludzkiéj i wolności ducha ludzkiego: stworzylibyśmy tém samém źródło wiecznego szczęścia dla jednostek. **Niéma bowiem większego szczęścia na świecie, jak być człowiekiem wolnym w duchu i w prawdzie!**

Sprawozdania sejmowe.

Sprawozdanie komisji edukacyjnéj o wnioskach posłów Pietruskiego i Wajgla względem urządzenia szkół technicznych średnich.

Wysoki sejmie!

Uchwałą z d. 9 i 20 października r. b. przekazał wysoki sejm komisji edukacyjnéj do zbadania dwa wnioski o urządzeniu szkół technicznych średnich, przedstawione przez pp. Pietruskiego i Wajgla.

Komisja edukacyjna rozpatrzyła oba wnioski, przyjęła za swój wniosek posła Pietruskiego z niektóremi zmianami i przedkłada projekt do ustawy o urządzeniu szkół technicznych średnich, przy którego ułożeniu kierowała się następującemi zasadami.

Przeznaczeniem szkół technicznych średnich jest szerzyć średni stopień oświaty, czyli innemi słowy dać młodzieży wykształcenie ogólne na podstawie nauki języków nowożytnych, tudzież nauk matematycznych i przyrodniczych. Cel rzeczony, jako też i środki, które do niego prowadzą, wskazują szkołom technicznym średnim miejsce obok gimnazjów w organizmie szkolnym, i ten też charakter odrębny zastrzeżony jest dla szkół technicznych średnich w projekcie komisji.

Jakkolwiek bowiem od czasu, gdy w skutek rozwoju literatury nowożytnéj i postępu nauk matematyczno-przyrodniczych okazała się potrzeba zaprowadzenia obok gimnazjów szkół, któreby zadość czyniły wymaganiom ztąd wynikłym, czyniono doświadczenia mające na celu wprowadzić w życie system szkół średnich taki, iżby w nich młodzież w klasycznym i realnym kierunku wspólnie kształcić się mogła, to wyznać należy, że próby nie bardzo się powiodły, i musiano albo wrócić do systemu szkół średnich odrębnych, albo tam gdzie kombinacje ich istnieją, istnieją z wątpliwym skutkiem tak dla jednego jak i dla drugiego szkół rodzaju. Kombinacja szkół gimnazjalnych i technicznych jest w ogóle zadaniem bardzo trudném do rozwiązania i dlatego komisja edukacyjna, mając przy tém na uwadze fakta wspomnione, nie mogła się zgodzić na system podobny; byłoby to bowiem tyle, jak samą sprawę oświaty, a niemniéj i fundusz publiczny wystawić na szkody niepowetowane w razie niepowodzenia, któreby według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpić musiało. I w tym względzie różni się projekt komisji edukacyjnéj od projektu przedłożonego przez posła Wajgla; projekt ten żąda takiego urządzenia szkół technicznych średnich (realnych), iżby młodzież od 10 do 14 roku życia zarówno w realnym jak i humanitarnym (klasycznym) kierunku wspólnie kształcić się mogła, i z tego powodu umieszcza między przedmiotami instrukcji i naukę języka łacińskiego, którą na 4 kursa roczne jako przedmiot dla wszystkich uczniów obowiązkowy rozkłada. Komisja edukacyjna jest tego zdania, że system ten wprowadzony w życie przedłużyłby dla przyszłych gimnazjalistów naukę gimnazjalną o dwa całe lata; albowiem po 4 latach wspólnéj nauki z realistami stanęliby pod względem znajomości języka łacińskiego na tym stopniu, na którym dziś stoją uczniowie po ukończeniu 2éj klasy gimnazjalnéj; zaś dla przyszłych uczniów technicznych wyuczenie się form łacińskich i początków składni, nie przyniosłoby pod względem wykształcenia humanistycznego najmniejszéj korzyści, a w najlepszym razie byłoby połączone tylko ze szkodą dla ich właściwego wykształcenia. Z tych tedy przyczyn komisja edukacyjna do projektu posła Wajgla przychylić się nie mogła. Komisja edukacyjna nie tai, że pożądaną byłaby nie pod jednym względem organizacja szkół średnich taka, aby młodzież w klasycznym i realnym kierunku wspólnie kształcić się mogła. Aby to w przyszłości nastąpić mogło, i to bez szkody dla sprawy publicznéj oświaty, pozostawiła komisja w postanowieniach o szkołach technicznych prywatnych osobom pojedynczym i korporacjom zupełną swobodę w urządzeniu tych szkół, byleby cel główny tych zakładów nie ucierpiał. Na téj drodze zbierać się będą doświadczenia, które może w swoim czasie posłużą do utworzenia szkół wspólnych, jakie w obecnéj chwili komisja uważa jeszcze za niemożebne lub przedwczesne.

Według przepisów obowiązujących dotychczas w kraju naszym trwał czas nauki w szkołach średnich technicznych, czyli tak zwanych realnych, przez 6 lat, ztąd powstały skargi dość uzasadnione, że młodzież opuszczająca te szkoły nie jest należycie przysposobioną do zawodów życia praktycznego i nierozwiniętą w stopniu takim, jakby to w razie przejścia do szkół głównych technicznych być powinno. Aby złemu zaradzić, rozciąga projekt komisji naukę w szkołach technicznych średnich na 7 lat; do tego odróżnia projekt w organizmie szkół technicznych średnich trzy oddziały, jako trzy mniejsze całości: oddział gramatyczny, realny i techniczny, za którymto podziałem przemawiają najprzód względy dydaktyczno-pedagogiczne, gdyż zaprzeczyć się nie da, że rozwinięcie stopniowe umysłu młodzieży w przeciągu 7 lat odmiennego postępowania i odmiennéj karmi umysłowéj wymaga. Przemawia za tym podziałem wzgląd na młodzież samą, która bądź okolicznościami zmuszona, bądź brakiem uzdolnienia spowodowana zadowolnić się zechce niższym stopniem wykształcenia i przejść do zawodów życia praktycznego; przemawia za tym podziałem nareszcie i wzgląd na rodziców, w których interesie jest, aby ich synowie w razach, gdy będą spowodowani opuścić szkołę przed czasem, wynieśli z niéj pewien stopień zaokrąglony wiedzy, któryby ich usposobiał do zajęcia stanowiska w towarzystwie niższego wprawdzie, lecz w miarę nabytéj wiedzy zawsze poważnego.

Wzgląd na potrzeby życia praktycznego spowodował komisję edukacyjną i do postanowień co do kursów specjalnych (kursów pobocznych) — jak je projekt zawiera. Kursa specjalne przeznaczone są dla uczniów, którzy wcześniéj zamierzają wstąpić do zawodów życia praktycznego i przeto nabyć w tym względzie wiadomości specjalniejszych, potrzebnych dla ich przyszłego zatrudnienia. — Komisja edukacyjna, jak z jednéj strony z instrukcji szkół technicznych średnich wszystkie one przedmioty wykluczyła, które według istoty tych szkół tu nie należą, a w razie najlepszym tylko z uszczerbkiem właściwéj w tych szkołach nauki mogłyby być zaprowadzone, np. propedeutykę filozof, estetykę, któreto przedmioty projekt posła Wajgla w zarys nauki szkół technicznych średnich bez potrzeby wciąga, tak z drugiéj strony i kursa specjalne, nie mające z szkołą techniczną średnią, jako szkołą ogólnego wykształcenia młodzieży, związku ścisłego, pozostawiła na boku i uczyniła ewentualne ich zaprowadzenie zawisłem od potrzeb miejscowych i innych na uwagę zasługujących okoliczności. Od téj zasady pozostawienia na boku kursów specjalnych pozwoliła sobie komisja odstąpić tylko w oddziale najwyższym, to jest w oddziale technicznym. Uczyniła to komisja z uwagi na budzący się w tym wieku u młodzieży zwrot ku specjalności, któremu należy dać sposobność do zajęcia odpowiedniego zdolności. Z tego powodu umieściła komisja w instrukcji oddziału technicznego obok właściwych przedmiotów instrukcję specjalną o początkach budownictwa i mechaniki zastósowanéj, tudzież chemję specjalną; a ponieważ instrukcja ta ma być przeważnie praktyczną i tylko jeden z tych przedmiotów specjalnych ma być dla uczniów względnie obowiązkowym, to komisja edukacyjna jest tego przekonania, że przyjęcie względne instrukcji specjalnéj do oddziału technicznego samejże szkoły na szkody nie narazi, a w każdym razie krajowi wobec braku ludzi specjalnie wykształconych istotny przyniesie pożytek.

Dobre urządzenie szkół technicznych średnich jest niezaprzeczoną potrzebą czasu; od niego oczekuje kraj nasz istotnéj korzyści. Aby te oczekiwania nie zawiodły, uznała komisja edukacyjna za rzecz konieczną wprowadzić dwie inne zasadnicze zmiany w praktyce dotychczasowéj, z których jedna dotyka promocji uczniów, druga etatu nauczycieli.

Dotychczas istniały w szkołach średnich promocje uczniów roczne na podstawie świadectw, które szkoła, oceniając postępy uczniów, wydawała. Nie dziw, że przy téj praktyce, jak i z tego powodu, że na świadectwo samo przedewszystkiem interesowani zważali, uczniowie uczyli się z małemi bardzo wyjątkami tylko dla szkoły, aby tylko świadectwo dobre otrzymać; dla życia nie wiele było ztąd pożytku. Chcąc temu na przyszłość zapobiedz, uchyliła komisja edukacyjna promocje uczniów roczne w oddziale realnym i technicznym, a proponuje natomiast egzamina promocyjne po ukończeniu całego oddziału realnego, tudzież egzamina dojrzałości po ukończeniu oddziału technicznego. — Tym sposobem zniewoloną będzie młodzież uczyć się tak, aby wiadomości nabyte, stawały się jéj zupełną własnością, i spodziewać się należy, że przy metodzie racjonalnéj nauczania, o któréj §. 20 projektu wspomina, nowość ta bez trudu, a mianowicie bez obciążenia młodzieży da się wprowadzić. — Rodzicom uczniów nie wyrządzi się krzywdy, gdyż z zaświadczeń, które po każdem półroczu otrzymają, przekonają się, jak ich synowie się prowadzą, i będą mogli wcześnie złemu zaradzić. — W oddziale gramatycznym pozostawiła komisja promocje roczne, do czego ją spowodował wzgląd na wiek młody uczniów a z tąd i obawa, aby cała tych uczniów nauka stała się li tylko pamięciową. — Gdy instytucja ta nowa się wżyje i rzeczywiste przyniesie korzyści, jak się tego komisja z pewnością spodziewa, będzie można o jéj zaprowadzeniu i w oddziale gramatycznym pomyśleć.

Obarczenie nauczycieli godzinami szkolnemi wywierało dotąd wpływ szkodliwy na naukę; komisja sądzi, że pomnożenie liczby nauczycieli, jak je projekt przedstawia, tę niedogodność usunie. — Dotychczas obowiązani byli wszyscy nauczyciele szkół średnich nabywać kwalifikację najwyższą, jaka jest przepisana, bez względu na to, czyli są do tego uzdolnieni, czyli nie. — Niedogodności, jakie to zarządzenie za sobą wprowadziło, wiadome są aż nadto tym, którzy w zawodzie szkolnym pracują. — Chcąc te niedogodności uchylić, proponuje komisja przyjęcie różnicy rangi między nauczycielami szkół średnich technicznych stósownie do osiągniętego stopnia kwalifikacyj — i jest tego przekonania, że nauka szkolna na tem zyska, jeżeli każdy z nauczycieli zajmie w zakładzie to stanowisko, do jakiego według swéj kwalifikacji jest powołany, i jeżeli będąc i na niższym stopniu co do swéj stabilizacji spokojnym, będzie mógł zupełnie oddać się swemu zajęciu bez obawy o przyszły swój los i losy swojéj rodziny.

Co się tyczy reszty postanowień projektu, uwagi byłyby zbyteczne, przeto komisja edukacyjna wynosi:

„Wysoki sejm raczy ustawę o urządzeniu szkół technicznych średnich według projektu załączonego uchwalić."

Lwów, dnia 9. listopada 1869.

Przewodniczący: *Dr. Majer.*
Sprawozdawca: *Polański.*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 12 listopada.

7) [Rabunki rządowe i nierządowe]. W grudniu zeszłego roku wywieziono ztąd do Petersburga ośm miljonów rubli, kapitał zebrany przez rząd Królestwa ze składek emerytalnych i z krzywdą emerytów zaoszczędzony. Skutkiem zawłaszczenia całego tego funduszu obecnie nie ma z czego płacić pensji emerytalnych i jeżeli nie znajdzie się jakie inne źródło, wypłata tych pensji zawieszoną być musi. Tu winniśmy nadmienić, że aby uzyskać prawo do szczupléj pensji emerytalnéj trzeba u nas służyć 40 lat, z czego wynika, że ze składających przymusową składkę mało kto doczekać zdoła tego kresu, a jeżeli doczeka, to bardzo krótko korzysta ze swego prawa. Słowem, instytucja emerytalna ma u nas raczéj cel zasilania skarbu, aniżeli przychodzenia z pomocą wysłużonym urzędnikom.

W przeszłym liście zaznaczyliśmy wzrost przestępstw jako wynik naszego materjalnego położenia. (List 6 nie doszedł nas *Red.*)

Otóż w tych dniach popełniono tu znów kilka znaczniejszych kradzieży, a między temi nocy onegdajszéj wdarto się do księgarni Gebethnera i Wolfa i zabrano z kasy tysiąc rubli w gotówce. Na prowincji, jakeśmy już wspomnieli, poczęto rozbijać; to dało powód wszystkim rossyjskim dziennikom do rozpuszczenia bajki, jakoby w gubernji łomżyńskiéj ukazywali się uzbrojeni powstańcy, którym obywatele schronienie i żywność udzielają.

Zmarł tu Włodzimierz Glass, sędzia, uczony filolog. Księgozbiór jego należy do znaczniejszych w naszém mieście.

Wilno 7 listopada.

[Kary za język polski — emigracja dieatieli]. Tutejszy naczelnik kraju wyjechał do Petersburga; wyjazd ten ma mieć związek z zamierzanemi znów nowemi reformami administracyjnemi naszéj prowincji.

Prześladowania u nas nie ustają ani na chwilę. Temi dniami znów kupiec Zaleski i obywatel Kundzicz skazani zostali na karę 25 rubli za kilka słów polskich w łaźni podczas kąpieli wymówionych. Właściciel łaźni starozakonny Finn poniósł karę téj saméj wysokości, lecz już nie za to, że rozmawiał lub że był rozmowie obecny, gdyż go wcale w domu nie było, ale za to, iż jest właścicielem łaźni tak skalanéj polską mową. Zbyteczne byłyby komentarze do tego faktu.

Pomimo zabierania prawie darmo majątków Polakom, pomimo dawania ich przy najkorzystniejszych warunkach moskalom, ci ostatni nie myślą wcale o misji, do jakiéj są użyci, lecz tylko o własnéj kieszeni i o używaniu póki się da. Dostawszy do rąk za darmo ładny i dobrze urządzony majątek nowo-kreowany obywatel, który dotąd nie miewał nigdy w kieszeni więcéj nad kilka rubli, poczyna eksploatować go w wszelki możliwy sposób i hulać. Gdy wyczerpie główniejsze źródła, sprzedaje las żydom, gdy i to nie wystarcza, obdłuża majątek, jak tylko można najwięcéj i pewnéj nocy zmyka tam, zkąd przybył. Tak się iści wielka misja moskiewskich działaczy (diejatieli).

Przykłady takiego gospodarstwa i takich rezultatów zbyt są częste i wszystkim znajome, abyśmy je tu imiennie wyliczać mieli. Nawet między chłopami rossyjskiemi osadnikami rozpoczyna się emigracja do swéj ojczyzny z powrotem.

W okolicy naszéj ukazały się wściekłe wilki, które wielu nieszczęśliwych ofiar przyczyną się stały. Lecz znośniejsze to, niż czyny tych zwierząt, co się zwą ludźmi i co się pastwią nad podobnymi sobie.

P. W.

Lwów 16 listopada.

△ [Namiestnictwo p. Wodzickiego — Krakowiacy i p. Koźmian — Wydział krajowy.] Na nasze doniesienie o porozumiewaniu się hr. Henryka Wodzickiego co do objęcia posady namiestnika w Galicji doczekaliśmy się zaprzeczeń ze strony *Czasu*. Zaprzeczenia te nas nie dziwią; być może nawet, że część w nich jest prawdziwą; mimo to wszakże my musimy trwać przy naszém zdaniu, że były w ostatnich czasach jakieś projekta co do namiestnikowstwa hr. Wodzickiego. Zanadto bowiem dobrze poinformowane osoby projektami temi się zajmowały, aby nic w nich nie miało być prawdziwém.

Zachowanie się krakowskich w ostatnich czasach sejmu było tego rodzaju, jak gdyby ci panowie rezerwowali się dla zajść mogących zmian, i jakoby pora ich działania jeszcze nie nadeszła. Przy wyborze nawet do delegacji nie chcieli oni bardzo się angażować; nie chcieli, aby który zpomiędzy nich szedł do Wiednia i nie zawikłał się—że tak powiem—w działania delegacji. Oni chcą mieć zupełnie wolne ręce; postawili więc za swego delegata p. Koźmiana, który do nich prawie nie należy, uważając go niejako ze swéj strony za straconą pikietę. Może więc być, że nasze doniesienia o p. Wodzickim w stosunku do p. Giskry były niedokładne; że jednak panowie krakowscy są w porozumieniu z partją feudalną w Wiedniu; że z nią chcą dokonać małego zamachu stanu; że wreszcie na pewne ewentualności hr. Wodzickiego stawiają jako kandydata na posadę namiestnika w Galicji, — za tém wiele zakulisowych mówi faktów. Gra tych panów rozwinie się zapewne silniéj po powrocie cesarza, a później będziemy mieli dokładniejsze ilustracje do czynności, które zresztą przebijały się wyraźnie w występowaniu partji krakowskiéj w sejmie. Partja krakowska nie kryła się nawet w początku z życzeniami zamachu stanu, i dopiero gdy widziała, że w żaden sposób większości zyskać sobie nie potrafi, i że koło rezolucjonistów zanadto silne, aby o pogrzebaniu rezolucji myśleć było można,—dopiero wtedy wycofała się trochę, ukryła swe plany i — posłała do delegacji p. Koźmiana.

Mówią, że p. Possinger ma w tych dniach jechać do Wiednia, zapewne zdać sprawę o przebiegu sejmu i o doniosłości życzeń kraju co do rezolucji. Ministerstwo może sądzi, że stronnictwo powolne jego zamiarom ma jeszcze jakąkolwiek siłę w kraju. Pan Possinger po rozpatrzeniu się w uskutecznieniu wyborów do delegacji zapewne będzie w położeniu rozwiać cokolwiek słodkie marzenia ministerstwa,— jeżeli takowe jeszcze istnieją. Sprawa rezolucyjna w kraju daleko silniéj stoi w bieżącym aniżeli w zeszłym roku; stała się ona bowiem już nietylko artykułem wiary naszéj opinji publicznéj, przeszła wszystkie fazy projektów, a stała się ogólném życzeniem i dążeniem, od którego kraj nasz nie odstąpi. Sądzimy, że p. Possinger rzeczy te jasno przedstawi p. ministrowi; wszelka bowiem pod tym względem ułuda nie na wiele przydałaby się ministerstwu.

Podczas gdy delegacji w Wiedniu ważne w tym roku przypadnie zadanie, wydział krajowy również wiele będzie miał do spełnienia spraw wielkiéj doniosłości, które mu sejm przekazał. Skład wydziału krajowego w skutek odjazdu kilku członków do delegacji niejakiéj ulegnie zmianie; sądzimy jednak, że nowi zastępcy z tém większą energją rozpatrzą się w powierzonych im sprawach, między któremi kwestja ruska, urządzenie komisji propinacyjnéj ważne zajmować będą miejsce. Ruska zwłaszcza sprawa głębokiego wymaga namysłu; ona bowiem przeważnie wpłynie na wewnętrzne stosunki naszego kraju.

Berlin 14 listopada.

O kole polskim w Berlinie odbieramy następujący list, który umieszczamy, powołując się na to, cośmy wczoraj w przeglądzie polit. powiedzieli:

Fakt poruszony przez was jest następujący:

Co rok obierają zebrani członkowie koła sejmowego polskiego w Berlinie na czas trwania sejmu prezesa. W roku bieżącym tak jak po inne lata obierano kartkami, rezultat dwukrotnego głosowania był, iż dr. Libelt odebrał większość głosów obecnych (na hr. Bnińskiego z Samostrzela nie padł ani jeden głos, kiedy wasz korespondent z nad Brdy utrzymuje „z jak najwiarygodniejszego źródła," iż hr. B. miał głosów sześć — hr. B. należy do izby panów, a jest przyjętym zwyczajem, że na prezesa koła obiera się z liczby członków izby posłów). Na drugi dzień przyszło dwóch kolegów prywatnie (?!) do dra Libelta i prywatnie mu wytłómaczyli, dlaczego jemu właśnie mimo dwukrotnego głosowania nie dali swych głosów. Dr. Libelt uważał za stósowne oświadczyć to na posiedzeniu koła (!) i prosił, żeby koło rozebrawszy wyłuszczone powody na później mającéj wyznaczyć się naradzie rozstrzygnęło, czyby dla kraju nie było lepiéj, żeby Dr. L. swój urząd złożył. Téj narady resp. pogadanki dotąd nie było. Spodziewaliśmy się, iż cała ta delikatna sprawa jest umorzoną, a wy ją waszym artykułem na nowo podnieśliście!

Czyż przy głosowaniu niewolno już być innego zdania? czyż to można nazwać serwilizmem Bismarka, zdradą ojczyzny, apostazją, że ten lub ów nie da temu lub owemu koledze głosu na prezesa czteromiesięcznéj kadencji sejmowéj! Czyżby to nie było w innym rodzaju serwilizmem, że wszyscy— bojąc się jednego lub drugiego kolegę obrazić—zawsze się *tacite* zgadzają? czyż niewolno już być innego zdania? Na tém nie polega solidarność koła! Czyż w postępowaniu mniejszości znaleść można krok nieuczciwy, że koledzy po koleżeńsku otwarcie wypowiedzieli powody, dlaczego mimo dwukrotnego głosowania na niego swych głosów nie dali?!

(Jeżeli o nic więcéj nie szło, z pewnością i my się z tego najmocniéj radujemy. *Red.*)

Petersburg. [Proces o fałszywe ruble — własność to kradzież — zawikłania angielsko-rosyjskie — skopcy — Gazeta fińska.] — Według *Gazety Petersburskiéj* wkrótce rozbieraną być ma w Petersburgu sprawa niezwykłéj doniosłości, bo z charakterem politycznym, a mianowicie: o stowarzyszeniu, które się zawiązało dla rozpowszechniania w Rosji w celu politycznym fałszywych biletów kredytowych. O istnieniu towarzystwa rząd dowiedział się w grudniu r. 1865, i śledztwo rządowe wykryło, jakoby celem towarzystwa było podtrzymywanie emigrantów polskich, oraz podkopanie kredytu państwa i zniszczenie skarbu za pomocą wypuszczania w obieg fałszywych pieniędzy papierowych, a zarazem wywozu złota i srebra za granicę. Dla osiągnięcia tego celu, członkowie towarzystwa byli obowiązani składać do oddzielnéj kasy pewną część kwoty otrzymanéj przez nich z wymiany fałszywych biletów. Z zeznań osób uczestniczących w téj sprawie miało się pokazać, że towarzystwo to stanowiło gałąź byłych towarzystw politycznych „Młoda Rosja", „Ziemia i wolność" i „Komitet centralny polski". Śledztwo wykryło również, że niektórzy członkowie towarzystwa ukrywali u siebie Polaków prześladowanych przez rząd, wspierali ich funduszami wspólnéj kasy, dostarczali im pasportów fałszywych i ułatwiali ucieczkę za granicę. Przypuszczają, że fałszywe bilety kredytowe dostarczane były z Londynu, gdzie takowe wyrabiano (po większéj części 10 i 25rublowe). Jakkolwiek niektórzy z uczestników zdołali zbiedz za granicę, to przecież niemała liczba jest aresztowanych, a mianowicie 24 osoby, pomiędzy któremi znajdują się i kobiety. Za granicą—pisze *Gaz. Petersb.* — wyrabianiem fałszywych banknotów kierował Emanuel Jundziłł, zbiegły przestępca polityczny, b. oficer w wojsku rosyjskiém.

Sowremiennyja Izwiestja cytują jeden z tysiąca faktów, świadczących jak w Rosji pojmowaném bywa prawo własności. W jedném z większych miast południowowschodniéj Rosji skradziono niedawno sędziemu miejscowemu cały srebrny serwis; poszukiwania policji nie wykryły ani śladu winowajcy. Po niejakim czasie sędzia zaproszony na wieczór do policmajstra, ze zdumieniem ujrzał przy kolacji pomiędzy nakryciem i własne srebro ze swą cyfrą. Udzielił tę wiadomość prokuratorowi. Prokurator radzi mu, aby nie robił skandalu a srebro będzie mu zwrócone bez wmieszania się rządu. Jednakże dowiedział się o tém przypadkiem gubernator i kazał policmajstrowi, aby srebro wrócił właścicielowi. Rzeczywiście część serwisu zwrócono, ale na tém sprawa się skończyła.

Znakomity węgierski podróżnik i publicysta Herman Wambery zamieścił w *Allgem. Ztg* artykuł, dowodzący angielskim mężom stanu, że Rosja zagraża interesom angielskim w Indjach — a Anglja rosyjskim w Turkiestanie. Oto krótki rys kombinacji obydwóch tych państw, z których jedno chce wyrugować drugie ze środkowéj Azji. Starszy syn emira bucharskiego, który jak wiadomo podniósł rokosz przeciw swemu ojcu, zwyciężony przy pomocy wojsk rosyjskich, zbiegł do Afganistanu do emira Szir-Alego, którego protektorką jest Anglja.

Węgierski publicysta dobrze obeznany ze stosunkami środkowéj Azji, podaje, że zbuntowany syn emira przebywając w Afganistanie marzy tylko o wojnie przeciw

---

— Za co to nas mają panie Macieju i całe ono miasto?..

— Ot, do czegośmy doszli!..

Młodzież śmiała się i poklaskiwała, poważni ludzie zamyśleni milczeli... Widowisko było skończone, tłumy powoli rozchodzić się zaczęły... ale na długi czas zostało im mówić o czém. Konstanty był oburzony i zawstydzony razem.

Jakkolwiek wypadek ten miał znaczną część ludności stolicy za swiadków, wiele osób upierało się weń nie wierzyć, inni upewniali, że ów woźnica był ubrany w trykoty, inni woleli milczeć cale i składać na bałamutne potwarze.

Wypadek, o którym wspomnieliśmy, miał to szczęśliwe następstwo dla naszego bohatera, że na czas jakiś odwrócił uwagę od niego. Warszawa łaknąca nowości miała się czém zająć przez dni kilka, z wyjątkiem bowiem domów największego świata, spokrewnionego z dworem, w których unikano wspomnienia o tém i gdzie nikt nie śmiał się nawet odezwać o dziwnym kursie, wszędzie na różny sposób komentowano historję, nadając jéj różne znaczenie. Jedni ją starali się zmniejszyć do rozmiarów dziecinnéj igraszki, drudzy używali za dowód niesłychanego zepsucia obyczajów w młodzieży, która źle rozpoczynała życie, obiecujące się być dla niéj wcale niełatwém. Znaleźli się tacy, co wystąpienie na reducie zbliżali z tą *eskapadą*, jak ją świat wielki nazywał i usprawiedliwiali oburzonego cenzora.

Wszyscy pocichu powtarzali sobie imię śmiałka; głośno udawano, że nikt o sprawcy nie wiedział, choć w razie niepoznania osoby, konie i powóz dostateczną były skazówką.

To pewna, że odważny ów gladjator... zyskał wiele na popularności i niejedno serduszko fantastycznych pań uderzyło dla niego. Domyślny autor tego trafnego żartu przez kilka dni potém wcale się nie pokazał w Warszawie.

Tymczasem poważni ludzie pracowali nad poprawą ustawy, a twardy ich trud przeplatanym być musiał oczywiście rozrywkami, gdyż inaczéjby mu nie podołali. Bale następowały po balach, asamble, wieczerze, teatra amatorskie, a tajemnicze djabły płatali figle coraz wyśmienitsze... Znajdowano je zawsze trafnemi, gdy tyczyły się drugich.

Tego dnia, gdy starościna śmiałym swym krokiem zawróciła księciu głowę do reszty, była ona oprócz tego niezmiernie czynną. Wprost z Marywilu udała się do serdecznéj przyjaciółki Niny. Była to jéj zwykła pielgrzymka, gdy albo potrzebowała się z czém pochwalić, lub żądała pomocy, albo bardzo była znudzoną. O nudach na ten raz mowy nie było, bo śliczna Gietta niezmiernie zajęta, ożywiona dosyć nawet była z siebie szczęśliwą... Chciała tylko do sprawy swéj, to jest do sprawy księcia Konstantego wciągnąć koniecznie Ninę. Dla niej nie było nic niepodobnego, a jak skoro powiedziała sobie, że się coś stać musi... musiało. W główce jéj zrodziła się myśl narzucenia Ninie trochę opieki nad protegowanym, nie żeby się nią, broń Boże, dzielić chciała, ale że upatrywała w tém dla siebie wiele dogodności. Chodzić do niego często było trudno, schadzać się z nim w ogrodzie niebezpiecznie, ale jak doskonale można było za to zainstalowawszy u kasztelaństwa... tu go zawsze mieć, ile się razy podobało!! A więc śmiało do dzieła... Udała się do przyjaciółki, którą, jak prawie zawsze, zastała nad książką.

— Wiesz co, — rzekła spojrzawszy po przywitaniu na kartki, — ty sobie oczy psujesz! Na co ci to czytanie! wierz mi, że ludzie żywi daleko lepsze rzeczy mówią niż piszą... Ale ty chcesz być sawantką! Proszę cię, na starość.. to jeszcze... a teraz!

Nina podniosła na nią oczy z uśmiechem i złożyła książkę potępioną.

— Ja do ciebie przyleciałam, — westchnęła, — z takim ważnym, ważnym bardzo interesem, nie uwierzysz... z prośbą...

— Mów i *sans préambules*... jeśli mogę.

— Ale ty wszystko możesz... czy zechcesz, to rzecz inna...

I pocałowała ją jak dziecię, które się czegoś ma naprzeć.

— Ty wiesz, jak mnie los tego nieszczęśliwego księcia obchodzi...

Domawiając tych wyrazów patrzała, aby odgadnąć wrażenie. Nina nieco szydersko się uśmiechnęła.

— A! proszę cię tylko, bez posądzeń żadnych...

— Ja cię nie posądzam.

— Śmiejesz się złośliwie... to tylko, wierz mi, czysta miłość bliźniego... Wystaw sobie człowieka takiego rodu, pochodzenia, w takiéj nędzy, upadku, wystawiony jeszcze zewsząd na prześladowanie.

— Ale cóż ja mogę uczynić dla niego?

— Zająć się wspólnie ze mną jego losem... odezwała się Gietta, wprowadzić go do waszego domu, namówić kasztelana.

— O! zmiłuj się! czego ty wymagasz po mnie! ja do towarzystwa kasztelana i jego stosunków nie mięszam się nigdy.

— To się teraz wmięszaj...

— Ale mnie może posądzić, zawołała Nina.

— Wstydź się! to go wyłajesz, a zobaczysz, że połajany będzie jeszcze lepszy.

Nina oczy spuściła. — Tego uczynić nie mogę, rzekła, nie znasz moich domowych stosunków... nie mogę... a wreszcie, kochana Gietto, teraz ci się tylko głowa pali, zajmujesz się stworzonym przez się bohaterem... jutro kto wie, co z tego może wyrosnąć... tyś nierozważna, nie jesteś panią siebie, on młody, tyś cudnie piękna, on niedoświadczony i gorącego charakteru... intryga gotowa, do któréj ja się mieszać, ani być wmieszaną nie chcę.

Gietta się skrzywiła i nadąsała.

— To twoje ostatnie słowo!

Pierwsze i ostatnie... nie wiész sama, czego chcesz.

— Tak dalece wiem, zawołała uparta pieszczoszka, iż siedzę tu, czekam na twego starego, biorę go jak na wędkę na moją wymowę i zalotność, skłaniam do protegowania księcia i pod nosem tobie się u ciebie rozgospodaruję. Widzisz! namyśl się...

— Kasztelan zdaje mi się, nigdy się nie zgodzi na to, aby cenzora tego, jak go zowie, do domu swojego wprowadził. Poróżniłoby go to z mnóstwem osób. Znasz go, jest człowiek najzacniejszy, prosty, dobroduszny, ale do czegoś wychodzącego za kres zwyczajnych czynności nie pochopny.

— To znaczy, że jejmość dobrodziejka, która ma nieograniczoną nad kasztelanem władzę, będzie mi psuć i przeszkadzać, nie prawdaż?

— Mylisz się, ale pomagać ci nie będę, odparła Nina spokojnie.

— Jakto? ze strachu tylko, aby na moją panią co nie paplano, twe złote serduszko wyrzecze się dobrego uczynku? A! dodała, tegom się po tobie nie spodziewała. Nie chcieć pomódz biednemu, gdy to nicby cię nie kosztowało, nie podać temu ręki, dać mu zginąć marnie.

— Ale moja najdroższa, zkądże znowu w tobie czułość taka?

Gietta się pogniewała.

— Ty mnie posądzasz, ale ja go raz czy dwa tylko w życiu widziałam.

— I główka mi się zapaliła.

No, to co? przecież od tego do... do czego i serjo... bardzo jeszcze daleko... A! ty jesteś nielitościwa.

— Gietto, ty jesteś nad wyraz nieopatrzna i samowolna.

— Jestem taką, jak mnie Pan Bóg stworzył, odrzekła wstając starościna i chciała już rozgniewana odchodzić, ale po namyśle usiadła znowu.

— Nie dobra jesteś Nino, mówiła, bawiąc się końcem szala, przyszłoby to wam bardzo łatwo. Wiesz, że cała szlachta polska i wszystkie lepsze familje z sobą spokrewnione, ręczę ci, że kasztelan musi być powinowatym z Korjatowiczami. Przytuliłby go jak kuzynka.

— Kasztelan może zrobić, co zechce, ale ja... będę neutralną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

swemu ojcu i Rosji i przygotowuje nową wojenną wyprawę. A ponieważ emir Afganistanu otrzymuje pieniężne zasiłki od Anglji, to rozumie się, że Anglja popiera tę wyprawę wymierzoną przeciw Bucharze i zarazem Rosji. Z drugiéj strony emir Buchary chce ubiedz zamiary wiarołomnego syna i napaść na afganistańskie dzierżawy. Z zamiarem tym właśnie wiąże się pobyt młodego emira w Petersburgu, którego misją ma być uproszenie pomocy cara w przyszłéj wojnie.

Rosyjskie dzienniki, zastanawiając się nad niezgodą władców środkowéj Azji, przypuszczają możliwe zatargi pomiędzy Anglją i Rosją, zwalając naturalnie całą winę w razie jakiéjś wojny na intrygi Anglików.

W wielu miejscach cesarstwa odkryto znów jawne ślady działalności sekty skopców (trzebieńców).

W tych dniach zaczęła wychodzić w Petersburgu gazeta w języku fińskim p. n. *Pietarin Sanomat.* Nie wątpimy, że jest ona ziszczeniem prawdziwéj potrzeby ludności, stanowiącéj rdzenną część składową Rosji.

Wiadomości z literatury i sztuki.

(Spóźnione.) **1sze posiedzenie komisji językowéj w towarzystwie naukowém krakowskiém** odbyło się d. 30 z. m.— Prezydujący w oddziale nauk moralnych prof. Józ. *Kremer*, rozesławszy d. 14 z. m. okólnik do członków wszystkich trzech oddziałów, wezwał do oświadczenia się, kto z nich chce podzielać wspólne prace nad oczyszczeniem języka z błędów dzisiejszych. Zapisało się na to członków 37, a mianowicie: 16 z oddziału nauk moralnych, 2 z od. archeologicznego i sztuk, 19 z od. nauk przyrodniczych. — Na 1sze posiedzenie zebrało się członków 20. Przewodniczący oddziałowi nauk moralnych prof. *Kremer*, zagaiwszy posiedzenie odpowiednią rzeczy przemową, wezwał zgromadzenie do głosowania kartkami, celem wyboru na prezydującego, zastępcy jego i sekretarza téjże komisji, proponując ze swéj strony mężów, poświęcających się specjalnie znajomości języka polskiego, jak prof. Mecherzyński, prof. *Suchecki* lub t. p. Z wnioskiem atoli prof. *Altha*, aby prezydującego w oddziale nauk moralnych prof. Józ. *Kremera* przez aklamację zaprosić do prezydowania także w komisji językowéj, zgromadzenie się zgodziło, a dr. *Kremer* przyjął na się trudy ofiarowanego mu przewodnictwa. Na wniosek dra *Oettingera* prof. *Suchecki* zaproszon na sekretarza.

Poczém rozpoczęły się dyskusje nad organizacją czynności komisyjnych. Prezes sądu wyższego dr. *Kopf*, zabierając głos, wnosił najprzód, aby pod rozbiór wziąć plan, który prof. *Suchecki* w tym celu wypracował, d. 13 z. m. oddziałowi odczytał i pod rozwagę szczegółową złożył, a członek *Jawornicki* był zdania, aby ocenienie rzeczonego projektu poruczyć trzem członkom.

Z następnych rozpraw wykazała się potrzeba pracowania nietylko nad poprawą błędów w języku potocznym, ale i nad uprawą terminologji w różnych gałęziach umiejętności, a osobliwie prawniczych, sądowych i administracyjnych, a do zdania prof. *Altha*, że w tym celu należy podzielić się na sekcje, przychyliło się kilku członków. Prezydujący dr. *Kremer* wniósł przeto, iżby się zawiązały 3 sekcje: 1) nauk przyrodniczych; 2) osobna nauk lekarskich; 3) prawnicza. Z poprawkami do tego wniosku, odzywali się pp. *Oettinger*, *Rydel*, *Żebrawski*, *Warszauer*, *Biesiadecki*, przypominając zgromadzeniu, że do nauk przyrodniczych już jest osobny oddział w towarzystwie, a wyrazy lekarsko-naukowe albo już obrobione, a głównie przez profesorów *Majera* i *Skobla*, albo się nastręczają w codziennéj praktyce wykładów profesorskich. Dr. *Oettinger* uważa atoli, że czuć się daje potrzeba uzupełnień, dr. *Warszauer* że na nowe wyrazy potrzebne jest pewne „dépot,“ a ks. *Wilczek*, że potrzeba pewnéj krytyki rodzimo polskiéj, przywodząc, iż wielka choroba nazwana *padaczką*, a *dur* mu niezrozumiały. Poruszono też potrzebę nowego wydania słownika wyrazów prawniczych, przed kilką laty drukowanego. Dr. *Warszauer* przypomina, że w towarzystwie były już komisje: lekarska, prawnicza i językowa a sądzi, że teraz prace mają się podzielić na część ogólną, aby się język nie psuł w ogóle, i na części szczegółowe w sekcjach, zajmujących się terminologjami. Ale członkowie: *Biesiadecki*, *Bojarski*, *Ściborowski*, *Rydel*, pragną przedewszystkiém rozpoczęcia rozpraw nad błędami w języku potocznym, a głównie nad giermanizmami. W końcu prof. *Suchecki* zebrał wypadki roztrząsań powyższych w ten sposób: 1) O błędach w języku literackim rozprawy toczyć raz na miesiąc i to na przemian raz o etymologicznych, raz o syntaktycznych a bez pedantycznego systemu wnosić najprzód takie, które wnoszący je członek poczytuje za najjaskrawsze, lub które jego zdaniem najzgubniejsze zadają polszczyznie ciosy. 2) Sekcji osobnéj do uprawy terminologji w naukach przyrodniczych nie składać, ale zostawić tę rzecz istniejącemu już osobnemu oddziałowi nauk przyrodniczych do czynności wedle jego potrzeb i upodobania. 3) Dla ustalenia terminologji prawniczéj członkowie zawodu prawniczego zawiążą między sobą grono, które będzie układało wedle swych potrzeb wnioski. 4) Tak grono czyli sekcja prawników, jak i pracujący nad terminologją w naukach przyrodniczych wnosić będą wyrazy naukowe, osobliwie w razach wątpliwości, do rozpoznania w centralnéj komisji językowéj, która obejmuje wszystkich specjalnych znawców ducha języka polskiego, jakich całe towarzystwo w swym łonie liczy. 5) Plan skutecznego postępowania w pracach językowych, jaki prof. *Suchecki* towarzystwu złożył, na przyszłych posiedzeniach językowych częściami rozbierać szczegółowo. Gdy na powyższe uwagi prof. *Sucheckiego* nie zajął nikt głosu opozycyjnego, przystąpiono do mianowania przewodniczącego w gronie czyli sekcji prawniczéj. Proponowany przez prezesa sądu wyższego dra *Kopfa* prof. *Suchecki* wymówił się tem, że nie jest prawnikiem, chociaż od udziału w naradach się nie uchylił, a dr. *Kopf* jednomyślnie na prezydującego téjże sekcji zaproszony, pomimo ważnych obowiązków wysokiego powołania swego i ten obowiązek obywatelski na się przyjął.

Obraz Matejki Unja nie został dotąd o ile wiemy zakupiony. Towarzystwo dla nabycia obrazu w celu zostawienia go w kraju, mogłoby z łatwością zebrać potrzebną sumę, gdyby obraz w kilku stolicach europejskich wystawiło. Dochód pokryłby cenę kupna.— Dochód z wystawy „Upadku Polski“ w Wiedniu przyniósł kilkanaście tysięcy.

„Litwa,“ Artura Grotgera arcydzieło skończonéj doskonałości, jest również do nabycia.

Drzeworytnictwo. — Dowiadujemy się, że znani z wybornych illustracji artyści wraz z literatami zamierzają w Krakowie wydawać albumy illustrowane. Cieszylibyśmy się wielce gdyby myśl ta przyszła do skutku, i gdyby przez to drzeworytnictwo u nas podniosło się do doskonałości warszawskiéj. Pracowników nie braknie a pan Dzierzbicki, który sam wszystkie ryciny do *Djabła* rytuje z coraz większą dokładnością, może przy podobném wydawnictwie przedniejsze zająć miejsce.

„Sobótki“ wyszedł nr. 46 i zawiera; Ruiny zamku w Brzegu. (Z ryciną). — W mętnéj wodzie, przez J. I. Kraszewskiego. (Dokończenie). — Kroaci. (Z ryciną). — W imienniku Fr. M. przez T. R. — Wierz, ufaj, kochaj, przez Wł. B. — O teatrze narodowym. — Wycieczki po niebie przez dra Daniela Wierzbickiego. — Rozmaitości. — Szarada.

„Ziemianina“ nr. 46 wyszedł z druku i zawiera: Od redakcji. — Jak zapobiegać przesileniu się roli? — O przyczynach upadku majątków ziemskich. (Dalszy ciąg). A. Lubomęski. — Nowe prawo, dotyczące zamiany miar i wag na dziesiętne. — Okopowiny jako pasza dla bydła. — Korespondencje rolnicze z inowrocławskiego. — Z Dobieszewic: I. Arenot.— Towarzystwo rolnicze Zawiadomienie o odbyć się mających wolnych zebraniach tow. rolniczo-przemysłowego gostyńskiego i tow. roln. sredzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego.

„Dziennika literackiego“ nr. 45 wyszedł z druku i zawiera: Sprawa Wincentego Pola. — Ukraina, napisał Berlicz Sas. (Ciąg dalszy). — Pod stopy krzyża, wiersz przez El...y. — Hazardy, przez Wł. Łozińskiego. (Ciąg dalszy). — Kilka słów o najnowszéj historjografji niemieckiéj, przez dra Ksawerego Liskego. (Dokończenie).— Korpus jenerała Ramorino i jego losy, z pamiętników jenerała Wybranowskiego. (Ciąg dalszy).— Recenzja. — Przewodnik.

„Mrówki“ nr. 31 zawiera: Pomywaczka, obraz z końca XVIII wieku, przez J. I. Kraszewskiego. — Do... wiersz M. — Hunyadi, dramat Adama Bełcikowskiego. — Grakch-Henryk Niewęgłowski, życiorys z portretem, przez Aleksandra Wernickiego. — Fryderyk Chopin, szkic przez Gustawa Jelenia. — Zochna hrabianka, przez J. K. Turskiego — Kronika.— Nowe książki.— Teatr.— Listy redakcji.

Bibljoteka „Mrówki.“ Dwónasty tomik tego nadzwyczaj taniego i ruchliwego wydawnictwa, wyszedł już z druku i zawiera: Obraz historyczny w 5 aktach Juljusza Słowackiego p. t. *Mindowe.* Kilkakrotnie już polecaliśmy naszym czytelnikom to ze wszech miar godne poparcia wydawnictwo, nie wahamy się też i tym razem zalecić je wszystkim, którym ojczyste piśmiennictwo i jego rozpowszechnienie leży na sercu.

Obraz europejskiego społeczeństwa w drugiéj połowie XIX wieku, przez autora „upadku Europy,“ Lwów 1869, nakład Zelmana Igła. Wyszło dotąd dwie książeczki, zawierające rozdziały: Wychowanie domowe — wychowanie na ulicy — karczmy — piwiarnie — kawiarnie — teatra — salony — gry publiczne.

W bibljotece teatralnéj Zelmana Igla wyszła ulubiona komedja M. Bałuckiego: Polowanie na męża.

Nauka poezji przez Cegielskiego, uzupełnił dr. Wł. Nehring, wydanie czwarte, Poznań 1869, nakład Żupańskiego. Mnogość wydań, rzecz tak rzadka u nas, świadczy najlepiéj o pożytku téj książki. Wydanie nowe jest prawie o połowę pomnożone, a dokonała tego umiejętna ręka autora hist. literatury. Więcéj zalecania książka ta niepotrzebuje. Jest to wyborny podręcznik do estetyki poezji dla nauczycieli, pensjonatów i wyborny zbiór najlepszych wzorów.

Żyd, dramat Edwarda Lubowskiego, premjowany na konkursie lwowskim, drukują „Kłosy.“ Napróżno dotąd oczekujemy przedstawienia go na scenie krakowskiéj, któréj repertoar widocznie potrzebuje odnowienia, bo zasila się prawie ciągle zwietrzałą starzyzną francuzką i naszą.

Bibljoteki powieści i romansów wyszedł zeszyt IV i zawiera obok dokończenia pamiętników ks. Caracciolo, dalszy ciąg hr. de Camors.

Sprawy powiatowe i miejskie.

Rudki.— Z dniem 1 grudnia b. r. zostaje utworzoną osobna komisja miejscowa dla spraw odkupu i regulacji ciężarów gruntowych w Rudkach pod kierownictwem tamecznego c. k. starosty. Do okręgu téj komisji wcielają się powiat rudeński, gminy do klucza Drohowyzkiego i Brzozdowieckiego należące i miasto Żydaczów.

Rozmaitości.

Odkrycie pomników jenerała Dwernickiego nastąpi dnia 29 listopada, jednego na grobie jego w Łopatynie, drugiego we Lwowie w kościele Karmelitów. Komitet, który się zajmował wystawieniem tych pomników, składają pp. Walerjan Padlewski, Smolka, Mieczysław Potocki i pułkownik Ludwig Plagowski.

Żałobne nabożeństwo z wigiljami za duszę ś. p. Adama Mickiewicza odprawionem będzie w Poznaniu w poniedziałek dnia 29 listopada w kościele św. Marcina.

Curiosum. — Odbieramy następujący list:

Szanowny Redaktorze!

W Krakowie zawiązało się wiele stowarzyszeń. Jednak najważniejszego nam brakuje t. j. „Stowarzyszenia rzetelności,“ a właściwie szkoły w któréj by uczono téjże, aby jedni drugich nie krzywdzili, zaległe należytości wypłacali, a rękodzielnicy jedni drugich żeby nie *oszukiwali*, a właściciele kamienic aby mieli litość nad swemi lokatorami, którzy się rzetelnie wypłacają i regularnie; aby przy oddawaniu czynszu nie śpiewali jednéj piosnki: *żydzi mi więcéj dają!*

„Warownia krzyża.“—*Dziennik polski* podaje następujący skład „Rady dziesięciu“ (tytuł z Wenecji) towarzystwa założonego w obronie religji — nie w Rosji i nie w Afryce, — ale w Krakowie. „Ant. Helcel założył, to jest podał myśl zawiązania „Warowni;“ zrobiono go prezesem honorowym. Rzeczywistym prezesem jest kasztelan Łempicki. Daléj sędzia apelacyjny Schaetzel, który zbiera fotografje...; dr. Aleks. Kremer, Marceli Jawornicki, hr. Ludwik Dębicki; dr. Maciéj Leon Jakubowski, docent chorób dzieci; zkąd się ten wziął w towarzystwie, chyba jako krewny prezesa honorowego; księgarz katolicki Jaworski; ks. Goljan i ks. Dunajewski, sprzeczne sobie charaktery; kupiec Krywult jako kasjer, a obok tego *fournisseur général.*“

Mianowania.— Minister sprawiedliwości mianował sędziami powiatowymi: zastępcę prokuratora rządowego w Złoczowie Atanazjusza Baczyńskiego dla Buska, zastępcę prokuratora rządowego w Stanisławowie Karola Porszyńskiego dla Nadwornéj, adjunkta sądu powiatowego Michała Doboszyńskiego w Bohorodczanach dla Radziechowa i adjunkta sądu pow. w Stanisławowie Feliksa Żurowskiego dla Kozowej.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu pow. Romana Zaczeńskiego w Baligrodzie i Ludwika Abdank Białoskórskiego w Bóbrce na własne ich żądanie i to pierwszego do sądu pow. w Kulikowie, drugiego do sądu powiat. w Żółkwi. Opróżnione posady adjunktów sądu powiatowego nadał i to w Baligrodzie kanceliście sądu pow. w Rawie Piotrowi Celewiczowi, w Bóbrce zaś auskultantowi drwi Juljanowi Dornbach-Żukiewiczowi.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora rządowego w Tarnowie Ludwika Muca na własną jego prośbę z równym charakterem do prokuratorji rządowéj w Złoczowie.

Minister sprawiedliwości mianował koncypistę prokuratorji skarbowéj we Lwowie dra Wilhelma Leżańskiego i adjunkta rządu krajowego we Lwowie dra Adolfa Frendl, zastępcami prokuratora rządowego, pierwszego dla Tarnopola, drugiego dla Złoczowa.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną posadę sekretarza rady w Samborze adjunktowi sądu pow. w Kałuszu Wład. Dunin Wolskiemu.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądu pow. w Gródku Otokara Ansion na własne jego żądanie w równym charakterze do sądu powiatowego w Stryju.

Minister sprawiedliwości mianował kancelistę sądu pow. w Buczaczu Romualda Haussera i praktykanta audytorjalnego Karola Gwiazdonia adjunktami sądu pow., pierwszego dla Rożniatowa drugiego dla Gródka.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu pow. Ant. Szmatkę w Grybowie i Jana Domagalskiego w Miłówce na ich żądanie z równym charakterem pierwszego do Starego Sącza, drugiego do Tuchowa.

Minister sprawiedliwości mianował auskultantów Jana Rumińskiego i Marcina Gajczaka adjunktami sądu pow., pierwszego dla Gybowa, drugiego dla Miłówki.

Na przedstawienie rady gminnéj m. Podgórza rada szkolna krajowa nadała następujące posady przy tamtejszéj szkole głównéj: *a)* Wojciechowi Bednarskiemu posadę 1-go dyrygującego nauczyciela, *b)* Józefowi Chmielewskiemu posadę 2-go nauczyciela, *c)* Stan. Mikoszowi posadę 3-go nauczyciela, *d)* Fran. Ksaw. Szwedowi posadę 4-go nauczyciela, *e)* Piotrowi Droszczowi posadę nadliczbowego rzeczywistego pomocnika, *f)* Emilji Chmielikównie posadę 1-széj nauczycielki, *g)* Felicji Dobrzańskiéj prowizorycznie posadę 2-éj nauczycielki, *h)* Bronisławie Kozłowskiéj prowizorycznie posadę pomocnicy.

Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie komitetu szkolnego w Jaworznie posadę rzeczywistego pomocnika przy szkole w Jaworznie p. Edw. Wróblewskiemu, dotychczasowemu zastępcy pomocnika; na przedstawienie hr. Konstancji Brzostowskiéj posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole w Stratynie p. Adamowi Felińskiemu dotychczasowemu zastępcy nauczyciela; na przedstawienie gminy Chotyńca posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole w Chotyńcach p. Kornelowi Leszczyńskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela w Kołodrubach; na przedstawienie gr. kat. konsystorza lwowskiego posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnéj w Łanach polskich p. Filemonowi Kaliniewiczowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na pogorzelców w Lanckoronie ks. Galarowski proboszcz w Rajbrota nadesłał nam 10 zlr. zebrane w téjże parafji.

Velocipedy i jazda konna.—Nie wiemy czy to nowy wynalazek velocipedów, czy też ogólna apatja są przyczyną, że jedyna szkoła ekwitacyjna w mieście naszem (p. Piechockiego z powodu braku uczniów podupada. Zdawałoby się, że między młodzieżą naszą nie powinno nigdy brakować gorących zwolenników sztuki jeżdżenia konno, która nie tylko pod względem sanitarnym tak słusznie zalecaną bywa przez umiejętność lekarską, ale także przyczynia się do najpiękniejszych i najswobodniejszych zabaw i rozrywek młodego wieku. Dotychczas przecież jeszcze u nas velocipedy nie robią konkurencji koniom, jak to po innych miastach się dzieje, a w każdym razie tę jedną chyba mają zaletę, że letnią porą można na nich w Krakowie uganiać się po plantach w pośród tłumów pięknego świata. Téj przyjemności konna jazda u nas dać nie może.

Smutne qui pro quo. — *Triester Zeitung* donosi o smutnym wypadku który się zdarzył w warowni Wermar nad zatoką kotarską. Na wale fortyfikacyjnym stoi żołnierz na straży z 22 pułku jenerała Wimpfa i patrzy na wszystkie strony, czy przypadkiem nie z oczy gdzieś jakiego powstańca podkradającego się pod warownię. Po przeciwległym wale téj saméj warowni chodzi również na straży żołnierz téj saméj załogi. Przez nieostrożność ten ostatni wpada w dół, w którym znajduje się gaszone wapno. Z mozołem wydobywa się ztamtąd i wraca na stanowisko swe. Żołnierz z drugiéj strony bacząc na wszystkie strony spostrzega z daleka człowieka wydrapującego się na przeciwległy wał, patrzy uważnie — ten człowiek nie ma niebieskich spodni, to nie żołnierz austrjacki, ale powstaniec, zmierza się — wypala — i zabija kamrata swego.

Złote czasy.— *Wiest'* petersburgski zamieszcza następującą charakterystyczną korespondencję z Witebska:

„Nie będzie to zbytnią nowością, jeźli powiem wam, że kradzieże, rabunek i morderstwa są u nas na porządku dziennym, choć z drugiéj strony, złodzieje, rabusie i mordercy nader rzadko bywają wyśledzeni i ukarani. Zresztą przyznać wypada, że niedawno skutkiem użycia energicznych środków, udało się policji wynaleźć *jedno palto* skradzione w przedpokoju gubernatora.

„Zdarzają się wypadki i innego rodzaju. W pewném mieście sprawnik nie mógł się zgodzić z sędzią i utraktowali się nie zupełnie delikatnie, chociaż do traktamentu użyte były przyrządy z najdelikatniejszego materjału.

„Nakoniec niejaki W., starowina dla którego najwłaściwszém jest post i umartwienie ciała, uwiódł praczkę. Mówią, że Don Juan ten sprowadzony został z Moskwy umyślnie dla zmoskwiczenia kraju. Jeżeli praczka jest Polką (o czém nie wiem) cel został już w części osiągniętym.“

Sprawa Traupmana. Według doniesień francuzkich dzienników Traupman nareszcie miał się przyznać stanowczo do winy. Traupman sam jest jak pisze *Opinion nationale* jedynym winowajcą i mordercą. Okropnego morderstwa w Pantin dokonał on w następujący sposób. Dnia 25 sierpnia zamordował Kinka ojca w pobliżu Gnebviller i zakopał trupa w miejscu zręcznie ukrytém. Następnie przedewszystkiém chodziło mu o uprzątnienie najstarszego syna zamordowanego Gustawa Kinka. Gustaw Kink miał, jak wiadomo, odebrać z poczty w Gnebviller 5000 fr., które p. Kinkowa posłała była mężowi. August Kink został napadnięty w powrocie do Paryża w Pantin i zamordowany. Działo się to dwa dni przed zamordowaniem jego matki i o kilka kroków od dołu, który się wkrótce miał stać grobem całéj jego rodziny. Mając wszystko przygotawane towarzyszył Traupman reszcie rodziny Kinków w jednym powozie do Pantin dnia 10 września. W Chemin-Perte kazał wysiąść pani Kink, córeczce jéj i najmłodszemu synkowi. Minąwszy ostatnie zabudowania w Pantin wyszli na równinę pośród pól położoną. Dół był już wykopany w dosyć odległém miejscu tak, że go nie można było łatwo dostrzedz. Powóz zatrzymał się na rogu Chemin-Verte, a krzyżujące się tamże drogi były powodem, że woźnica ani nie przeczuwał o strasznéj zbrodni, jaką o 500 kroków od niego popełniano. Traupman rzucił się najprzód na dziewczynkę, którą jedném uderzeniem pozbawił przytomności i potém żyjącą jeszcze wrzucił do dołu; potém szamotał się z matką przez parę minut, walka była tem okropniejsza, że według własnego zeznania mordercy, najmłodsze dziecię p. Kinkowéj trzymało się matki z całéj siły za suknie i strasznie krzyczało i płakało. Pewno to był ów krzyk, który w Pantin owego wieczora słyszano. Lecz krzyk ustał wkrótce, a morderca pragnący jak najprędzéj doczekać się końca swego dzieła, pospieszył po najstarszego chłopca i dwoje młodszych dzieci, które był w powozie zostawił, a które nie przeczuwały wcale tego, co się tymczasem stało z ich nieszczęśliwą matką i rodzeństwem. Najmłodsze dzieciaki prowadził Tropman i one szły za nim ku dołowi, za nimi zaś starszy chłopczyk sam postępował. Morderca zaczął od niego. Zarzucił mu stryczek na szyję i udusił. Podobną śmiercią umarło najmłodszych dwoje dzieci, które morderca na bok poodrzucał. Potem odwrócił się do najstarszego chłopca, który mimo uderzenia dawał jeszcze znaki życia. Nóż Traupmana dobił go. Oskarżenie zapewnie wyjaśni tę okoliczność, w jaki sposób udało się mordercy wyprowadzić matkę Kink z pięciorgiem dzieci o tak późnéj porze w odludną ustroń. Rozprawa ostateczna ma się rozpocząć wkrótce, gdyż morderca obrał już sobie obrońcę.

Jerzy Peabody. — Dnia 4 listopada zmarł w Londynie znany filantrop, słynny z swéj dobroczynności. Pochodził on z rodziny niegdyś angielskiéj, która w r. 1820 do Ameryki wyemigrowała. Urodził się 1795 r. w stanie Massachusett, we wsi nie wielkiéj Danvers. Wychowania szkolnego odebrał bardzo mało, już bowiem od 11-go roku życia swego był uczniem w handlu korzennym, późniéj w handlu towarów bławatnych brata swego Dawida, a gdy tenże w skutek pożaru cały majątek swój utracił, udał się do handlu towarów mieszanych stryja swego, który mieszkał w Kolumbji. Tak nadeszła wiosna 1812 roku; Anglicy zagrażali stolicy młodéj rzeczypospolitéj. Młodzież cała pospieszyła do broni, a w jéj szeregach znajdował się także Jerzy Peabody, który przez kilka miesięcy służył jako artylerzysta. Takie koleje przebywał przyszły miljoner, nim się po skończonéj wojnie dostał do handlu hurtownego bogatego kupca Riggi. Dom ten rok w rok coraz więcéj się podnosił a z nim rosło znaczenie i polepszało się stanowisko Jerzego Peapody. W r. 1830 gdy się pryncypał jego udał na wieczny spoczynek, objął kierownictwo zakładu handlowego. W siedem lat późniéj opuścił Baltimore, gdzie mu kilka razy powierzano operacje finansowe stanu Maryland i udał się do Londynu. Tam przez lat 30 należał do najznakomitszych i najwięcéj poważanych bankierów. Z majątkiem wzrastała jego wziętość i znaczenie, ale potrzeby jego zawsze zostały te same skromne i szczupłe. Przez całe życie pozostał bezżennym, hojność jego i dobroczynność z najszlachetniejszych płynąca pobudek daleką była od wszelkiéj próżności lub ostentacji. Dawał zawsze, jeżeli miał przekonanie że tego potrzeba, a dawał nietylko z nadmiarem swych bogactw, bo w stosunku do swego majątku daleko więcéj niż inni bogacze. Opuszczając Londyn, zapisał dla ubogich tego miasta 250,000 funtów szterl. Królowa własnorecznem pismem mu podziękowała, a dobroczynność jego nazwała „bezprzykładną,“ „więcéj jak książęcą.“ Ofiarowanéj godności baroneta nie przyjął i za Ameryką pozostał Amerykaninem. Liczby najwymowniéj poświadczyć zdołają, ile dobrego uczynił dla swéj ojczyzny, ten niegdyś ubogi kupczyk sklepu korzennego. Podajemy tylko znaczniejsze: na wychowanie „czarnych“ i „białych“ w południowych stanach Ameryki przeznaczył 2,000,000 dolarów, na zakładanie szkół i muzeów w stanach północnych 625,000 dol. i dalszych 100,000 funt. szt na ubogich miasta Londynu, 2,000,000 dol. zostawił swym krewnym. W Londynie za życia wystawiono mu pomnik spiżowy przed giełdą.

HOTEL SASKI *przyjechali:* D. Reicherdt majster ciesielski z Morawy, J. Skrzyński wł. dóbr z Galicji, Władysław Dąbski w. d. z Wojnicza, Książe Konst. Moruzi w. d. z Kiszeneff, Fl. rjan Ziemiałkowski poseł i adwokat ze Lwowa, E. Bohdanowicz w. d. z Królestwa polsk., Emil br Rejsky w. d. z Willamowa, Teofil Stosz wł. dóbr z Mentkowa, Zygmunt hr. Skórzewski w. d. z Poznania. Dr. Józef Oczapowski prof. szkoły głównéj z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Teofil Rudzki w. d. z Galicji, M. Orange ob. z Tarnowa, Franciszek Dołkowski ob. z Chrzanowa. Emil Romer wł. d. z Rossji.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 16 listopada 1869 r.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zimo.	4	62½	5	37½
„ „ jaréj	—	—	—	—
„ żyta	3	10	3	20
„ jęczmienia	2	50	2	75
„ owsa	1	70	1	87½
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	5	25	5	65
„ fasoli	3	50	4	50
„ tatarki	3	—	3	60
„ prosa	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	7	75	8	—
„ soczewicy	—	—	—	—
„ koniczyny białéj	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	12½	1	20
Centnar wied. siana	1	50	1	75
„ „ słomy	—	90	1	—
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	22	—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20	—	22
„ polędwicy wołowéj	—	35	—	40
Garn. spiryt. 90° tral zopł.	2	25	2	75
„ okow. 82° „ „	1	75	2	—
Garniec masła młod. św.	3	75	4	—
Funt wied. słoniny	—	40	—	48
„ wieprzowiny	—	24	—	26
„ cielęciny	—	18	—	25
„ baraniny	—	18	—	22
„ „ szmalcu wie.	—	—	—	48
„ „ sadła	—	48	—	50
„ „ masła	—	60	—	70
„ „ oliwy do św.	—	—	—	35
„ „ świec stear.	—	—	—	69
„ „ świec łojow.	—	44	—	46
„ „ mydła	—	30	—	34
„ „ soli	—	—	—	7
Kopa jaj kurzych	1	30	1	40
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	50	—	64
„ „ tatarczanéj	1	25	1	30
„ „ pszenicznéj	1	20	1	25
„ „ perłowéj	—	90	1	15
„ „ tatar. całéj	1	—	1	5
„ „ tat. łupanéj	—	80	—	85
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanéj	—	70	—	80
Cent. mąki pszenicznéj	9	10	11	60
Sąga drzewa opałowego bukowego	15	—	—	—
dębowego	12	—	—	—
olszowego	9	—	10	—
sosnowego	9	—	10	—
jodłowego	—	—	8	—
Sąga maj. 30 cent. wied. węgli kowalskich	—	—	24	—
„ zwyczajnych	19	—	20	—
Cent. netto węgli kowal.	—	60	—	70
„ „ „ zwycz.	—	44	—	46
Cent. brutto węgli zwycz.	—	—	—	42

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*
Delegowani obywatele: *I. Garbusiński.* *F. Markus.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Wiadomości telegraficzne.

Kotar 16 listopada. Powstańcy ciągle robią wycieczki z gór. Wczoraj napadli Kriwoszanie probostwo w Trebessin, cokolwiek na północ od Castelnuovo i złupili je. Wczoraj upatrzyli sobie miejscowość Dżiurycz (Gjurich) koło Risano i złupili 4 domy. Gminy z Ubli i Morigno podając rękę burmistrzowi przyrzekły cesarzowi wierność. Starosta powiatowy Franc wrócił z swéj podróży do Castelnuovo; miejscowościom powyżéj Castelnuovo po raz ostatni przedstawiał następstwa powstania. Jutro przenosi się główna kwatera do Risano. Operacje przeciw północy wnet się rozpoczną. Dzień jeszcze nieoznaczony. Dzisiaj nadeszły tu ostatnie posiłki wojskowe z Trjestu. Powoli posuwa się już wojsko na północ. Okręty przewozowe z wojskiem, mułami i działami odpływają właśnie do Risano.

Wczoraj uwolniono kapitana Dziurkowicza. Niektórym gminom powyżéj Risano zwrócono znowu broń, w celu ich własnéj obrony.

Paryż 15 listop. Prezydent Schneider oświadczył swym przyjaciołom politycznym, że nie chcąc się poddać niepewnemu wyborowi na prezydenta ciała prawodawczego, sam zrzeka się swego stanowiska. Zapewniają tu, że cesarz Austrji wracając ze Wschodu uda się do Kotaru, by się naocznie przekonać o stanie rzeczy w Dalmacji.

Paryż 15 listop. Zgromadzenie 19 posłów lewicy, które się u Jules Favra odbyło, nie odniosło żadnego skutku.

Na dzisiejszych publicznych zgromadzeniach wyborczych nie zaszło nic godnego uwagi.

Reveil żywo potępia kandydaturę Rocheforta i mówi, że kandydatura ta straciła swe znaczenie i skompromitowałaby wyborców pierwszego okręgu wyborczego.

Na zgromadzeniu publiczném w Belleville dementował Rochefort pogłoskę, że z orleanistami w poufnych zostaje stosunkach i powiedział mimochodem, że ma syna 8-letniego, który nie jest ochrzczonym i ochrzczonym nie będzie.

Paryż 16 listopada. *Journal officiel* donosi o wczorajszém przyjęciu bar. Werthera przy wręczeniu listów uwierzytelniających. Baron Werther powiedział: Będę posłusznym wyraźnéj woli mego monarchy, poświęcając wszelkie me usiłowania utrzymaniu i wzmocnieniu stosunków przyjaźni i najzupełniejszéj zgody, która tak szczęśliwie istnieje między dworami i rządami Prus i Francji, a zarazem i związkiem północno-niemieckiém; spoczywa ona na obopólnych interesach, których rozwoju oba państwa sobie życzą.

Cesarz odpowiedział, jak następuje: Cenię zapatrywania się, które mi Pan w imieniu monarchy swego wyłuszczasz. Jak on tak i ja życzę sobie utrzymania dobrych stosunków między obydwoma rządami i rozwoju stosunków przyjaźni między Prusami, Francją a związkiem północno-niemieckim. Cieszę się z wyboru, jaki król uczynił, wysyłając Pana do Paryża i proszę liczyć na przychylne przyjęcie, jakiego Pan wśród nas doznasz.

Florencja 15 listop. Król mianował komisarzy, którzy go przy otwarciu parlamentu zastępować będą, i podpisał dekret dotyczący nowego składu biura senatu. Casati potwierdzony na prezydenta.

Konstantynopol 14 listop. Jenerał Ignatieff otrzymał rozkaz reprezentować cara Aleksandra przy otwarciu kanału suezkiego.

Powstanie Beduinów w jeneralnéj gubernji bagdazkiéj szerzy się; podobno popiera je Persja. Dwa plemiona oświadczyły gotowość zawarcia pokoju za pewne ustępstwa. Rokowania rozpoczął Mithad-pasza; rząd skłonny do ustępstw. W miejscowościach graniczących z Persją wybuchła cholera.

Dubrownik 15 listop. Saffet-pasza przybył tu dzisiaj. Opowiadał, że w Hercogowinie do téj chwili spokój panuje. Pięć bataljonów odeszło na granicę.

Przegląd polityczny.

Oprócz zarysu mowy tronowéj, reformy wzborczéj i projektu ustawy przemysłowéj, zatrudnia się ministerstwo w Wiedniu także projektem nowego prawa prasowego i projektem wcielenia sądów przysięgłych do kodeksu karnego, rozciągając ich działalność na wszystkie zbrodnie.

W Dalmacji rozpoczęły się operacje dla zdobycia Kriwoszy. Na konwencję austro-turecką miała się zgodzić Rossja. Kanclerz Beust miał z Aten podziękować księciu Czarnogóry za jego przyjazne zachowanie się.

Hon peszteński oświadcza się przeciw przelewaniu krwi węgierskiéj za „rzecz cudzą“ w Dalmacji.

Odroczenie sejmu węgierskiego ma nastąpić w tym celu, aby ministerstwo mogło tymczasem przygotować koordynację municypjów i reformę wyborczą. Przedłożony projekt ustawy przemysłowéj udrzuca klub lewicy nawet jako podstawę, gdyż polega on na udzielaniu koncesji.

Urzędowa *Kreuz Ztg.* zamieszcza następujące *communiqué*: „Pogłoski rozsiane przez jedno z tutejszych (berlińskich) pism giełdowych o nastąpić mającéj nominacji ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Eulenburga, przewodniczącym w ministerstwie stanu w miejsce hrabiego Bismarka, są czystym wymysłem.

Król bawarski wystosował pismo odręczne do arcybiskupa mnichowskiego, w którém o piśmie pasterskiém zgromadzonych w Fulda biskupów mówi: „Cieszę się, widząc w nim przekonanie, że przyszły sobór nie objawi żadnych nauk przeciwnych sprawiedliwości, prawu państwa i jego władzom, przeciwnych prawdziwym interesom umiejętności lub prawowitéj wolności i szczęściu ludu. Oddaję się nadziei, że duch umiarkowania, który ożywiał zgromadzonych biskupów w Fulda, objawi się i na soborze.“

Z Paryża donoszą ostatnie wiadomości tylko o upadku widoków dla kandydatów hyper-skrajnych. Rząd na wszelki wypadek pomnaża załogę wojskową w Paryżu.

Niedawno dopiero sprawa koleji belgijskich zajmowała cały świat polityczny i nabrała wielkiego znaczenia między-narodowego. Otóż dziś podobna sprawa toczy się między Prusami a Brunszwikiem. Koléj żelazna księstwa Brunszwickiego, które należy do rzeszy niemieckiéj, przechodzi w jednéj części przez terytorjum pruskie i nie może być sprzedaną bez przyzwolenia rządu pruskiego. Rząd książęcy brunszwicki w porozumieniu z reprezentacją kraju chce sprzedać tę koléj towarzystwu prywatnemu w celu ulżenia krajowi ciężarów podatkowych, które od czasu wcielenia Brunszwiku do rzeszy północnéj znacznie się powiększyły. Tymczasem stronnictwo narodowo-liberalne w sejmie pruskim nalega na rząd, aby nie przystał na taką sprzedaż a to dla tego, ponieważ księstwo Brunszwickie prawdopodobnie po śmierci dzisiejszego panującego księcia przyłączonem zostanie do Prus, w którym to razie i koléj brunszwicka stanie się własnością Prus. Stronnictwo konserwatywne przez organ swój *Gazetę Krzyżową* zgadza się w tym punkcie ze stronnictwem liberalnem. Łatwo więc być może, że rząd korzystając ze sprzyjającéj okoliczności założy swe *veto* przeciw zamierzonéj sprzedaży koleji brunszwickiéj.

W Irlandji ciągle jeszcze na porządku dziennym są zgromadzenia ludowe, na których jedno i to samo powtarza się zawsze żądanie: amnestji dla uwięzionych fenjanów. Jedno z ostatnich takich zgromadzeń ogłosiło nawet rzeczpospolitą irlandzką, a Gladstona nazwało „nędznym złoczyńcą.“ Zapał uczestników zgromadzenia przybrał cechę religijnego fanatyzmu.

Rzymski korespondent do *Morning-Post* zapewnia, że austr. poseł hr. Trautmansdorff nie przywiózł żadnego pojednawczego pisma. Rząd austr. miał owszem z nader wielką grzecznością dla stolicy apostolskiéj stanowczo oświadczyć, że nie odstąpi od ducha swych depesz z 2 lipca. Książę Hohenlohe przeciwnie, widząc się w swéj polityce co do soboru przez resztę państw opuszczonym, miał uledz namowom swego brata kardynała i ma odwołać źle widzianego w Rzymie bar. Sigmont.

Papież ma na przypadek śmierci przygotowywać bulle, aby zabezpieczyć dla kolegjum kardynalskiego prawo i porządek wyboru następcy na stolicę papiezką, iżby zgromadzeni na wyborze biskupi nie targnęli się po to prawo dla siebie.

Ciągłe zmiany w projektach rozmaitych stronnictw w Hiszpanji i zręczne lawirowanie Prima pomiędzy niemi, wyglądają jakby umyślne tylko pozorne pociągnięcia dla zamaskowania właściwych planów, a zwłaszcza rządu, któryby się jak najdłużéj przy władzy chciał utrzymać.

Corresp. Havas donosi: „Jedynie możliwe rozwiązanie kandydatury tronowéj zdaje się być obecnie to, żeby unjoniści zrzekli się hr. Montpensier, któryby nigdy więcéj, jak piątą ledwie część głosów nie otrzymał, żeby progresiści z drugiéj strony przyjęli kandydata, któryby nie był ani ks. Montpensier, ani ks. Genui. Gdyby się progresiści na to zgodzili, to zaręczają, że unjoniści zwróciliby głosy swoje na Don Fernanda portugalskiego, a zdaje się, że mimo wszystko, co się stało, książe ten przyjąłby koronę.“

Ostatnie telegramy.

Risano 16 listopada. Gdy ostateczne wezwanie Kriwoszanów nie odniosło skutku, rozpoczęło się dziś rano zdobywanie Kriwoszy czterema kolumnami: na Ubli, ku Cerkwicom i Ledenicom i z Grahovic. Pułkownik Linic zajął wyżyny panujące nad Ubli bez oporu, pułkownik Fischer po uciążliwym marszu, wyżyny San Nicolos uporczywie bronione przez powstańców. Dotąd rannych nie przysłano. Jenerał Auersperg ze sztabem zostaje dziś w Knezluc. Równocześnie napiera pułkownik Schönfeld koło Buduy i Stefano powstańców rozproszonych pod Braic.

Paryż, 17 list. Debaty ogłaszają poufną depeszę podpisaną przez szefa sekcji Hoffmana z d. 7 b. m. o Dalmacji i o przyczynach zawarcia konwencji z Turcją; to ostatnie nastąpiło w interesie pokoju europejskiego. Depesza ubolewa nad fałszywém przedstawieniem tego kroku.

Londyn, 17 list. Z powodu objawionego ze strony Francji życzenia zmiany taryfy w traktacie handlowym, mają się rozpocząć rokowania między obustronnymi komisarzami. Ze strony Francji życzą sobie dalszego utrzymania samego traktatu.

Kursa. Wiedeń 17 listopada, g. 3 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 60.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.20 — Londyn 124.20. — Srebro 122.35. Dukat 5.86½. Akcje kred. 240.75.— Lombardy 245.—.— Losy z 1860 r. 94.10. — Losy z 1864 r. 119.—.— Akcje franko-austr. 93.75. — Napoleony .—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. —.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 196.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 156.25. — Akcje Banku 718.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 93.25. — Akcje banku jen. 41.34. — Renta w srebrze 69.20.— Bank obrotu 107.75.— Tramway —.—. Akcje banku ang. 238.—. Wiedeński bank handlowy —.—.— Kolej rządowa 380.— Bank budowli —.—.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld —.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161.25.— Koléj Rudolfa —.—.— Koléj pardubicka 158.50.— Koléj północna 208.25. — Galic. oblig. indemn. 73.—.

Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

L. 1431.

Ogłoszenie.

W celu wydzierżawienia myta drogowego na drodze powiatowéj Frysztacko-Strzyżowskiéj na rok 1870, rozpisuje się niniejszém

publiczna licytacja,

która się odbędzie na dniu 9tym grudnia 1869 o godzinie 11téj rano w biurze Rady powiatowéj w Jaśle, na którą chęć licytować mających zaprasza się.

Licytanci winni są złożyć przed rozpoczęciem licytacji jako wadjum 10% sumy wywołania oznaczonéj w kwocie 1250 złr. 50 ct. w. a.

Jasło, d. 13 listopada 1869 r.

830(1-?) **Wydział Rady Powiatowéj.**

Jako najlepszy i najpewniejszy środek dla wzrostu włosów

polecamy już od wielu lat znaną c. k. uprzywilejowana

J. Pserhofera

Tannochinin-Pomadę.

Nadzwyczajne skutki osiągane codziennie przez używanie chininy w sztuce lekarskiéj odnoszą się również i do tej pomady, któréj główny pierwiastek, właśnie owa wyśmienita sól w najkorzystniejszem dla wzrostu włosów połączeniu stanowi; ta okoliczność jest także przyczyną, iż ją lekarze i profesorowie tak często ordynują. Długoletnie doświadczenie okazało, iż Tannochinin-pomada odpowiednio przepisaniu używana, już po *ośmio lub dziewięciodniowem użyciu* wypadanie włosów zupełnie powstrzymuje, porost przyspiesza, naturalny kolor włosów utrzymuje nadając im połysk i miękkość a usuwając parple.

Dla miłego zapachu i świetnéj produkcji służy również do upiększenia najpyszniejszych toalet. Cena dozy wystarczającej na miesiąc 2 złr.

U właściciela przywileju mogą być przejrzane liczne pisma uznawcze.

Cierpienia uszu.

Essencja uszna (Akustikon) uznana w tysiącznych wypadkach jako powszechnie wypróbowany środek przeciw cierpieniu ucha rozmaitego rodzaju jest używaną przez lekarzy i nielekarzy z nadspodziewanym skutkiem. Usuwa ona zupełnie i zawsze w bardzo krótkim czasie *szum w uszach, kłucie, nieregularne lub brak oddzielania się materji.* Niezliczona liczba cierpiących od lat wielu na słuch, a nawet głuchotę cbwyciła się po daremnych innych doświadczeniach w końcu naszego środka, — między tymi wielu takich, którzy jak sami zeznali tylko z myślą: Już mi wprawdzie nic nie pomoże ale w imie Boga spróbuję i to! Ale jakież było ich zdziwienie gdy w krótkim czasie polepszenie, a po kilku tygodniach nawet zupełne ozdrowienie nastąpiło. — Tak otrzymaliśmy od pewnego mężczyzny, który od 15 lat na jedno ucho zupełnie ogłuchł, list dziękczynny z wiadomością, iż po trzechmiesięcznem użyciu tego środka słuch kompletnie odzyskał. Ten jak i inne listy dziękczynne można przejrzeć każdego czasu.

CENA: 1 flakon 1 złr. zprzesyłką pocztową 1 złr. 10 c.

J. Pserhofera

„balsam na odmrożenie“

od wielu lat powszechnie znany, w szczególności zaś od pp. oficerów c. k. armji jako najpewniejszy i z wszystkich dotąd istniejących środków podobnego nazwania najszybciej działający — leczy wszelkie odmrożenia i otwarte jeszcze stare rany w bardzo krótkim czasie radykalnie. Wszystkie inne środki przewyższa i tem, iż wydziela woń miłą, skutkiem czego i na twarze użytym być może. 1 tygiel 40 c. z przesyłką o 10 c. więcéj.

Główny skład przesyłek (Zentral-Versendungs-Depot)

u (bei)

J. PSERHOFER 828(1-12)

Apotheker „zum goldenen Reichsapfel“ in Wien

Stadt — Singerstrasse — 15.

NB. **Tannochinin-pomada** jest także do nabycia w handlu *Józefa Jahna* w Krakowie.

Wysprzedaż!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o wysprzedaży mego, bogato w wszelkie gatunki zaopatrzonego

składu wiedeńskich i berlińskich lamp i części składowych *do lamp*,

po zniżonych, bardzo nizkich, przystępnych cenach, znajdującego się

przy ulicy Stolarskiéj w domu przechodnim pod l. 478.

Polecam również znajdujący się tamże mój

główny skład kass ogniotrwałych

z cesarsko królewskiéj wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

Fryderyka Wiese w Wiedniu

po najtańszych, fabrycznych cenach,

M. Schönfeld

716(7-12) Ulica Stolarska; kamienica przechodnia Nr. 478.

Nakładem księgarni F. H. Richtera

we Lwowie

wyszły i są we wszystkich księgarniach, jak również w administracji „Kraju“

do nabycia:

Bełcikowski, **Król Don Żuan**, komedja w 5ciu aktach.— Cena 1 złr. 20 cent. 805(3-3)

Wolski, **Promyki**, poezje. — Cena 1 złr. 20 cent.

Z kurczów epileptycznych kuruje radykalnie 786(4-?)

O. Boedecker Berlin, Commandantenstrasse 28.

PROMESY LOSÓW Z ROKU 1864,

których ciągnienie d. 1go grudnia nastąpi,

sprzedaje po 3 złr. 50 cent. wal. austr. wraz ze stęplem

Jan Bartl w Krakowie. 815(5-?)

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20go października 1869 r.

Assygnacje Kasowe

4½ procentowe	wypłacalne w	8 dni po wypowiedzeniu
5 „	„ „	14 „ „ „
5½ „	„ „	30 „ „ „
6 „	„ „	60 „ „ „

Assygnacje kasowe Banku Hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryi.

Lwów 18go października 1869 roku.

759(7-?)T. **Dyrekcja.**

Kobierce

od najzwyczajniejszych i najtańszych do najbardziéj wykwintnych salonow. i kościelnych.

Kapy i Serwety gobelinowe

Chodniki

wełniane i z włókien kokosowych i manillowych nadzwyczaj trwałe — łokieć począwszy od 25 ct.

Dywany szkockie

2¼ łokcia szerokie, 3¼ łokcia długie, nadzwyczaj praktyczne przed kanapy, na przykrycie bryczek i łóżek, sztuka po złr. 3½.

Koce na konie

z handlu pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie 804(3-?)

przy ul. Grodzkiéj pod l. 63 na I. piętrze.

HERBATY

L. Sroczyńskiego w Krakowie

Rynek główny Nr. 36

Za funt wagi wied. złr. w. a. 1.50, 2, 2 50. 3. 3,40. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 10 i 15 złr.

Okruchy: ordynarne fnt. 1 złr.

„ z najdroższych herbat fnt. 2 złr.

Aby wybór mych Herbat zrobić przystępnym dla pp. amatorów w całym kraju, postanowiłem od dzisiaj odstąpić 8% rabatu przeznaczonego dla ajentów bezpośrednio pp. konsumentom. Zamówione obstalunki wszelkiéj ilości z cen powyżéj oznaczonych, posełam prócz rabatu franco.

Ceny każdego gatunku są oznaczone na paczkach moją firmą opatrzonych. 778(3-?)

Biuro komisowe Krakowskie

A. Gąsiorowskiego

hotel saski ulica Sławkowska

otrzymało ajencje na wielkie księstwo Krakowskie

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

Buda-Peszt

przyjmuje w assekuracje domy, pałace, towary, krestencje. meble, &c. po najniższéj dotąd nie praktykowanéj taniéj premji dla assekurujących się w obcych towarzystwach a przenoszących się do **Buda-Peszt** ustępuje się oprócz najniższéj premji 10% rabatu. Świetnéj publiczności łaskawym względom poleca się. 657(9-10)

A. Gąsiorowski.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen,“ Ecke der Kärntnerstrasse

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj

poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne

najmodniejszego kroju

złr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy

z wybornéj materji i dobrze podwatowany

złr. 18.

Gunie do podróży z kapuzą	od złr. 8	do złr. 30
Surduty wierzchnie jesienne	„ 8	„ 30
Ubrania jesienne	„ 16	„ 42
Surduty jesienne (Sakeau)	„ 6	„ 26
Surduty jesienne (Jaquett)	„ 10	„ 32
Płaszcze i haweloki	„ 10	„ 50
Surduty zimowe krótkie	„ 6	„ 14
Surduty zimowe eleganckie	„ 14	„ 50
Tużurki aksamitne	„ 18	„ 30
Surduty do polowania	„ 6	„ 28
Surduty strzeleckie	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 32
Surduty domowe i kancelar.	„ 4	„ 15
Surduty dla księży	„ 16	„ 30
Surduty wierzch. dla księży	„ 18	„ 60
Futra miejskie	„ 40	„ 300
Futra do podróży	„ 36	„ 200
Tużurki salonowe	„ 14	„ 30
Fraki i surduty	„ 14	„ 35
Kolorowe żakiety salonowe	„ 10	„ 28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Spodnie zimowe	„ 4	„ 15
„ jesienne	„ 4	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 3	„ 10
Kamasze	„ 2.50	„ 8
Bluzy oficerskie	„ 7	„ 20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdéj posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia. 668(11-?)

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedyném bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełnem ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Rok wydawnictwa trzydziesty 9ty.

Wyszedł

JÓZEFA CZECHA

KALENDARZ

KRAKOWSKI

na rok

1870

zawierający w sobie:

Kalendarz polski, ruski i żydowski — Nabożeństwa w kościołach krakowskich. — Zmiany światła księżycowego. — Zaćmienia słońca i księżyca. — Tablica wschodu i zachodu słońca. — Kalendarz historyczny polski. — Kalendarz dla strzelców.

Rozmaitości:

Opis pogrzebu Kazimierza W. w r. 1370 i 1869 z drzeworytem. — Obchód 300 letniej rocznicy unii lubelskiéj r. 1869. — Królowa morza baltyckiego, legenda. — Testament żołnierza, obrazek. — Ojciec Michał z Krakowa, zdarzenie z 17. wieku. — Cień Tadeusza Kościuszki, legenda. — Córka spekulanta, powieść. — Ustęp z życia starosty Kaniowskiego — Telegrafy, poczty i drogi żelazne. — Tabela stęplowa — Jarmarki w Galicji i w W. Ks. Krakowsk. — Uwiadomienia.

Egzemplarz kosztuje 42 cent.

Biorącym większą liczbę odstępuje się rabat

Oprócz powyższego wyszedł także:

KALENDARZ KIESZONKOWY

na r. 1870 776(3-3)

Cena 1 egz. 20 centów.



HERBATĘ

w dobrych, wyborowych i najlepszych gatunkach po cenie 2 złr., 2.50, 3, 4, 5 aż do 10 złr. za 1 ℔ wagi rossyjskiéj, poleca

Adolf H. Byk

w Brodach.

Laskawe zgłoszenia pod powyższym adresem za nadesłaniem goiówki za pomocą przekazu pocztowego, lub za pobraniem na poczcie, wykonane będą natychmiast i z największą akuratnością. 807(4-6)

Do **E. W.** Kraków. Czekałem — zawiodłaś — Dokądże niepewność? Moi wiedzą —! Czyliż żałujesz? — Kiedyż —

Twój zawsze

(734) **i. i. d. d.**

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera

Spirytus *koronny*

(Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA

roślinny środek

do farbowania włosów,

(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako téż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA

roślinny środek

do farbowania włosów,

w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.

składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako téż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.

= Paczka oryginalna 35 centów. =

Dra HARTUNGA

Olejek z kory Chiny

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA

POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie:

pp. JOZEF JAHN i W. REDYK apt. pod barankiem.

Następnie:

w Białéj p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w — **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neuman, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Schendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiéj** p. Jan Distl apt. w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer, w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henr. Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin. — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski, w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht. 89(14-20)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Krakow 17 listopada	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	—	—	—	—
„ „ „ 1864	—	—	—	—
Galic. obligacje indemn.	73	—	71	50
„ listy zast.	80	50	79	—
„ „ „ ban hypot.	89	50	88	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	25	116	50
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	100	75
„ „ „ II emis.	95	25	94	50
„ Czerniow. I 5%	80	—	79	25
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	25	86	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	244	50	244	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	236	—	235	50
„ kol. czerniow.	194	50	194	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	718	—	715	—
„ zakł. kredyt	234	—	233	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt węg	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	—	—	—	—
Papiery zagraniczne:				
ty zast. pol. z kup. I emis.	93	50	92	50

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ II emis.	93	—	92	—
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	50
Kolej warsz.-wied.	71	—	70	—
„ warsz.-bydg.	71	—	70	—
Ros. pr. z r. 1864	152	—	151	—
„ „ z r. 1866	151	—	150	—
Waluty: Srebro	122	50	121	50
Dukaty	5	95	5	80
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	82	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 16 listopada				
Dług państ. Renta 5%	59	80	59	65
„ w srebrze 5%	69	35	69	25
„ wal. austr. spłac. 5%	98	25	97	75
Losy pożycz. z r. 1839	244	—	233	—
„ „ „ 1854 4%	89	50	88	75
„ na 500 1860 5%	93	75	93	50
„ na 100 1860 5%	100	—	99	75
„ na 100 1864	118	75	118	50
Como	24	—	23	—
Oblig. ind. Gal. 5%	73	—	72	50
„ „ Bukow. 5%	73	50	72	50
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	234	—	233	50
Anglo-węgierskie	83	—	82	50
Austr. kredytowe	265	—	260	—
Kredyt. handl. przemysł.	235	—	234	50
Dyskontowy austr.	62	—	60	—
Franko austr.	93	25	92	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	716	—	714	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	163	25	162	75
Czeska zach. na 200 złr.	216	—	214	—
„ północn. „ 150 „	121	—	120	—
Elżbiety na 200 „	187	25	186	75
Ferdynanda na 1000 „	2082	—	2077	—
Franc. Józefa „ 200 „	176	75	176	25
Kar. Ludwika „ 200 „	236	25	235	75
Koszyc. Oderb. 170 „	50	75	50	25
Lwow.-Czern. na 200 złr.	195	—	194	50
Półn. zach. austr	104	—	103	—
Rudolfa na 200 „	161	25	160	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	161	50	161	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	380	—	379	—
Theissbahn	248	—	247	50
Tramway	127	—	126	—
Południowa na 500 fr.	244	75	244	50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	155	25	154	75
„ wschodnia 200 „	84	—	83	75
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	75	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	79	—	78	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	92	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	65	93	45
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	—	89	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	88	25	87	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	25	87	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	91	—	90	75

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	25
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	101	—
„ „ 2 emissja	95	—	94	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	79	75	79	50
II. „ „ 5%	89	75	89	25
III. „ „ 5%	87	—	86	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	—	91	75
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa na 500 fr.	135	50	135	—
„ II. emis. „ „	135	—	134	50
Południowa	117	—	116	75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	—	90	75
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	—	242	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	240	—	239	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	155	25	154	75
Clary „ 40 „ M.K.	34	—	33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	50	91	—
Keglewicza na 10 „	15	50	14	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	28	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	—	14	—
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	—
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103	50	103	40

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	60	103	45
Hambrg 100 mark 4 „	91	60	91	60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	10	123	9[illegible]
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	90	9	89
Srebro	122	65	122	35
Lwów 16 listopada				
Indemniz. galicyjska 5%	73	—	72	40
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	78	75	78	25
„ „ 5%	90	25	89	75
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	98	—	—	—
„ „ włościań. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	86	5	80
Napoleon d'or	9	94	9	84
Półimperjał ros.	10	18	9	96
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	—
Warszawa 15 listopada	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	91	59	91	26
„ „ „ 2 4%	91	—	90	59
„ likwidacyjne 4%	75	85	75	52
Poż. lot. z 1864 5%	152	—	151	—
„ „ z r. 1866 5%	148	—	147	—
Akcje kol. warsz.-wied.	71	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr	97	35	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.